Nr. 290. We Lwowie Sobota dnia 19. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, E. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Postępy Whigów.

Lwów 18. października.

Opinja publiczna w Europie, a przynajmniej ta jej część, która się zajmuje sprawami politycznemi, zwrócona jest w tej chwili ku zjednoczonym królestwom Wielkiej Brytanji. Nie stało się tam wprawdzie nic nadzwyczajnego, a przynajmniej nic takiego, coby zapowiadało bezpośrednią katastrofę, albo przewrót polityczny, ale stało się w każdym razie tyle, że Europa dość ma materjału do dyskusji. Mówimy o uzupełniających wyborach do parlamentu. W ostatnim czasie odbyły się takie wybory w trzech okręgach i wszystkie trzy wypadły na korzyść liberalnego stronnictwa Whigów, stojącego dotychczas pod wodzą sędziwego Gladstone'a, we wszystkich trzech przepadli zatem nietylko liberalni unjoniści, koloru Hartingtona, względnie Chamberlaina, ale także kandydaci najczystszej barwy konserwatywnej, zaliczający się do wiernych wyznawców konserwatywnych zasad torysów, walczących pod wodzą Salisbury'ego. Jeżeli, jak powiadamy, fakta te nie są jeszcze stanowczym zwrotem opinji narodu angielskiego, to są one w każdym razie symptomatem, który można uważać za zapowiedź do takiego zwrotu.

Jakoż umysły polityczne, bardziej sangwiniczne wśród Whigów, wielką okazują skłonność do tak optymistycznego tłumaczenia wyników wspomnianych wyborów i w gruncie rzeczy nie można się temu dziwić. Szczególnie najświeższe zwycięstwo whigowskie w North Buckinghamshire, ogromnie podniosło znaczenie i nadzieje przyjaciół Gladstone'a. Konserwatywnym kandydatem w tym okręgu był mr. Evelyn Hubbard, młodszy brat dotychczasowego reprezentanta mr. Egertona Hubbarda, który po śmierci ojca powołany został, jako lord Addington, do izby wyższej. Kandydat należał zatem do jednej z najwpływowszych i najbardziej poważnych w okręgu rodzin. Kandydatem liberalnym był kapitan floty Verney, który z okręgu tego posłował już w r. 1885, ale w roku następnym stracił widocznie zaufanie wyborców na rzecz kandydata konserwatywnego. Gladstończycy spodziewali się w najlepszym razie uzyskać poważną mniejszość, tymczasem rezultat przeszedł ich oczekiwania. Verney pobił Hubbarda 208 głosami po nad absolutną większość. Tego rodzaju zwycięstwa, zwłaszcza jeżeli tak szybko po sobie następują, mogą wśród Whigów podnieść otuchę, toż zrozumiałą jest rzeczą, że już dzisiaj pisma liberalne zapewniają, iż w opinji publicznej narodu stanowczy nastąpił zwrot, że gabinet torysowsko-unjonistyczny ma wprawdzie jeszcze w parlamencie większość, ale nie ma za sobą większości kraju, że zatem już zawczasu należy się przygotowywać do zmiany gabinetu.

Jest w tem wszystkiem niezawodnie wiele przesady i optymizmu, ale nie da się zaprzeczyć, że sami przyjaciele dzisiejszego kierunku politycznego, bardzo poważnie zaczynają się zapatrywać na sytuację. Wiadomo powszechnie, jakim okolicznościom zawdzięcza Salisbury prezydenturę gabinetu. *Home rule* Gladstone'a dla Irlandji wydawało się krajowi cokolwiek za radykalne. Opinja publiczna nie była dostatecznie dlań przygotowaną i usposobioną. Bil upadł w parlamencie, a apel do narodu nie wypadł na jego korzyść. Salisbury objął kierunek rządu i zdawało mu się, że najlepiej sprosta położonym weń nadziejom, jeżeli środkami przymusowemi zniszczyć spróbuje usiłowania irlandzkie, Próba nie udała się. Ruch w Irlandji dla uzyskania autonomji i samorządu, bynajmniej nie ustał. Owszem. Dzięki wyjątkowej surowości organów rządowych, agitacja w Irlandji nowego dostała bodźca. Co więcej. *Home rule* zyskało w tym czasie przyjaciół i zwolenników w samej Anglji. Wszyscy kandydaci liberalni, którzy dotychczas wstąpili w szranki z kandydatami konserwatywnymi i unjonistycznymi, wyraźnie się oświadczyli za programem irlandzkim Gladstone'a i z tym programem zwyciężyli. Widocznie naród angielski powoli dochodzi do przekonania, że w samorządzie irlandzkim nie ma nic strasznego dla wielkości i potęgi Wielkiej Brytanji.

Pod wpływem takiego zwrotu w opinji, musiał także i gabinet torysowsko-unjonistyczny zmienić podstawy swojej dotychczasowej polityki irlandzkiej, jeżeli się nie chciał narazić na to, aby zupełnie stracić grunt pod nogami. Teraz właśnie na coś podobnego się zanosi. Rząd markiza Salisburyego stara się naprawić swoją sytuację w ten sposób, że dotychczasowe środki i zarządzenia, skierowane do stłumienia ruchu rewolucyjnego w Irlandji, zastąpić chce środkami, których celem polepszenie tamtejszych stosunków społecznych i ekonomicznych. Lorda Salisbury'ego *piece de resistance* dla przyszłej sesji parlamentarnej ma być bil wykupna ziemi, który umożliwiłby dzierżawcom irlandzkim nabywanie gruntu pod korzystnemi dość warunkami. Szczegóły tego projektu rządowego nie są jeszcze znane, ale jest faktem, że rząd bardzo wiele się po nim spodziewa. Wiadomo, że kanclerz skarbu Göschen bawił, czy jeszcze bawi w Irlandji, aby na miejscu studjować tamtejsze sprawy agrarne. Widocznie podróż ta i te studja pozostają w logicznym związku z zapowiedzianym bilem ministerjalnym. Jak dalece zresztą przyjaciele polityczni lorda Salisbury'ego pod wpływem ostatnich zwycięstw whigowskich zmienili swoje zapatrywania w sprawie irlandzkiej, tego dowodem może także być ostatnia enuncjacja Chamberlaina, jednego z głównych przywódców unjonistycznych, który właśnie dla sprawy irlandzkiej poróżnił się z Gladstonem. W mowie wygłoszonej onegdaj na mityngu unjonistycznym, wzywał on gabinet Salisburyego, aby planowi irlandzkiemu Gladstonea własny przeciwstawił projekt. Miałżeby nie wiedzieć o tem, że rząd projekt taki przygotowuje? A może projekt przygotowany wydaje mu się niedostatecznym? Gdyby tak było, wówczas doprawdy nadzieje Whigów co do rychłego powrotu tychże do władzy, bardzo byłyby uzasadnione. Gwiazda Gladstonea widocznie jeszcze nie zgasła.

Z carskiej podróży.

Podczas gdy przed przyjazdem cara do Berlina ogólnie przepowiadano, że wizyta ta będzie miała znaczenie ściśle etykietalne, co znalazło potwierdzenie w bardzo rezerwowanem stanowisku, zajętem przez cara podczas gościny nad Spreą — to obecnie na podstawie nic nieznaczących drobiazgów usilnie prasa niemiecka wysnuć wniosek pokojowych tendencyj.

I tak pisze *Köln. Ztg.* z Berlina: Właściwego punktu ciężkości o politycznem znaczeniu, dopatrywać się należy w wielokrotnych konferencjach obu monarchów, oraz w dłuższej konferencji cara z księciem kanclerzem. O tej ostatniej nic nie wiadomo pewnego, lecz podobno miała ona u cara zrobić bardzo dobre wrażenie. Jeźli się zważy nadto, że cesarz Wilhelm po wyjeździe cara bezpośrednio konferował z księciem kanclerzem, co było ponownym dowodem zaufania, jakie pokłada w swym doradcy, wówczas łatwo przyjdzie odgadnąć, że charakter tych odwidzin był tego rodzaju, iż zdolnym był wzbudzić nadzieję, jako te odwidziny nie były próżnemi ze względu na utrzymanie i utwierdzenie pokoju.

Münch. Allg. Ztg. podnosi znów, iż car udał się na dwór meklemburski, który niejednokrotnie dawał dowody swych szczerych zabiegów około załagodzenia stosunków obecnie naprężonych. Do tego dołącza uwagę, iż car wywiezie prawdopodobnie z Berlina przekonanie, że Niemcy są gotowymi na każdą szczerą intencję zbliżenia się, odpowiedzieć równą szczerością.

Osobiste zetknięcie się cara z cesarzem Wilhelmem i z kanclerzem nie pozostało bez wrażenia na sfery decydujące w Anglji.

Do *Voss. Ztg.* donoszą z Londynu: W sferach dyplomatycznych utrzymuje się mniemanie, że rezultat carskiej podróży do Berlina jest o wiele ważniejszym, niż to pierwotnie mniemano. Wyjaśniono wiele obustronnych nieporozumień, zyskano przekonanie, że car w istocie jest zwolennikiem pokoju. Rosyjskie koła urzędowe sądzą, że pokój europejski stanowczo został zapewniony skutkiem przywrócenia zaufania, brak którego był powodem wszystkich dotychczasowych scysyj między Rosją a Niemcami.

Niezawodnie optymistyczne te zapatrywania byłyby wielce pocieszającemi, gdyby wierzyć można w szczerość pokojowych zamiarów cara. Lecz w takim razie, gdzież są ci „nieprzyjaciele pokoju"?

Prawda z pewnością znajduje się pośrodku między niepotrzebnem alarmowaniem a nadmierną ufnością w utrzymanie pokoju. Skutki ważne odwiedzin cara, ukażą się dopiero wówczas, gdy iść będą w parze z czynami.

Ze sejmów krajowych.

Praga. Staroczeski klub sejmowy zajmował się onegdaj wieczór przesłaną mu przez Młodoczechów, celem zaopatrzenia w podpisy, interpelacją w sprawie rozwiązania „Czytelni czeskiej," którą nazajutrz miano wnieść w sejmie. Klub Staroczechów oświadczył na to, że uznał wprawdzie, iż rząd postąpił sobie w tym wypadku surowiej i bezwzględniej, aniżeli to czynić zwykł w innych wypadkach, lecz ponieważ nie sądzi, aby w drodze interpelacji pomódz można rzeczonej czytelni, więc jako klub nie przyłącza się do tej akcji. Pozostawia natomiast członkom swoim swobodę podpisania w mowie będącej interpelacji. Równocześnie uchwalono założyć „Towarzystwo przyjaciół" nowo powstać mającej czytelni, do którego przystąpią wszyscy członkowie klubu staroczesk.

Zagrzeb. Sejm kroacki obraduje obecnie nad ugodą finansową z Węgrami, który to przedmiot wywołuje bez przerwy żywą polemikę opozycji ze stronnictwem rządowem, czyli większością sejmu. Uwagi godnem było przemówienie bana, hr. Khuen-Hedervary'ego, na onegdajszem (16. bm.) posiedzeniu. Odpierając wszelkie zarzuty opozycji, do rządu wymierzone, jako bezpodstawne, gdyż ugody rzeczonej nie zawierał przecież rząd, lecz deputacja sejmu, zwrócił się ban do mowy Starcevicza. Uznając z jednej strony konsekwencję, z którą ten poseł od wielu lat reprezentuje idee swoje, musi mowca z drugiej strony uznać konsekwencję ludu kroackiego, który tyleż lat zawzięcie broni się przeciw tym ideom. Polemizując następnie z p. Brlicem, odparł ban twierdzenie tegoż, jakoby większość sejmu była nie tylko uległą dla Węgier, lecz wprost im poddaną. Wśród dalszej polemiki z p. Frankiem, zauważył hr. Khuen-Hedervary, że idea wcielenia Dalmacji dałaby się przeprowadzić wyłącznie na podstawie ugody z Węgrami. Rzecz ta nie jest tak bardzo łatwa do przeprowadzenia, niemniej przeto będzie ona poważnie traktowaną. Lecz dzienniki nie będą w tem miały żadnego wpływu. Stosunek Kroacji do Węgier spoczywa na realnych podstawach, w przeciwnym razie byłby nie przetrwał już tyle czasu. Dalmacja jest krajem biernym i przysporzyłaby Kroacji tylko deficyta.

Linc. Na onegdajszem (16. bm.) posiedzeniu sejmu agnoskowano wybory posłów Ebenhocha i Pöschla. Przy tym ostatnim sprawozdawca Strnadt poruszył kwestję prawa wyborczego kobiet, do czego stronnictwo ultramontańskie w Austrji wielką przywiązuje wagę we własnym interesie. Lecz dr. Bahr zaprotestował przeciw traktowaniu mimochodem tak ważnej sprawy i osobiście oświadczył się przeciw prawu wyborczemu kobiet.

Celowiec. Na początku środowego posiedzenia wniósł prezydent rządu krajowego dwa przedłożenia rządowe: w sprawie wynagradzania katechetów za naukę religii w szkołach ludowych i w sprawie zmiany niektórych postanowień co do postępowania rządu w kwestji serwitutów. Wydział krajowy przedłożył izbie projekt ustawy rybackiej, który przekazano umyślnej komisji.

Parenzo. W myśl wniosku komisji *immunitatis* odrzucono prośbę sądu w Tryeście, o upoważnienie go do ścigania karnego posła Mandica, a to za obrazę honoru, popełnioną przez tego posła w drodze publicystycznej.

Nietolerancja republikańska i misje indyjskie.

Wychodząca w Chicago *Gazeta katolicka* pisze:

Kiedy republikanie roku zeszłego na konwencji w Chicago postawili p. Harrisona jako kandydata na prezydenta, niektóre gazety katolickie pisały, że p. Harrison, jeżeli wybranym zostanie, nie będzie sprawiedliwym prezydentem dla katolików. Sami nie wierzyliśmy temu, dziś jednak przekonaliśmy się, że gazety owe prawdę pisały. Fakt, który poniżej opisać zamierzamy, będzie dostatecznym dowodem, że prezydent Harrison nie odznacza się tą tolerancją względem katolików, jaką się jego poprzednicy odznaczali. Mamy tu na myśli indyjską sprawę misyjną.

Przedewszystkiem za prezydenta Granta rząd starał się o ucywilizowanie dzikich Indjan, i aby ich na spokojnych i dobrych obywateli przerobić, pozwalał misjonarzem różnych wyznań pracować nad uszlachetnieniem tego dzikiego narodu. Prezydent Grant pozwolił katolickim misjonarzom pomiędzy Indjanami tyle stacyj misyjnych pozakładać, ile tylko chcieli. Rządowi bowiem mało na tem zależało, czy Indjanie zostali katolikami, lutrami, metodystami albo baptystami. Ta tolerancja trwała także za rządów prezydentów republikańskich Hayesa, Garfielda i Arthura i za demokratycznego prezydenta Clevelanda, chociaż ci wszyscy do protestanckich sekt należeli. Wymienieni prezydenci nietylko nic nie mieli przeciw katolickim misjom pomiędzy Indjanami, lecz nawet z największem uznaniem wyrażali się o działalności i niezmordowanej pracy katolickich misjonarzy. I rzeczywiście katoliccy misjonarze na to uznanie ze wszech miar zasłużyli, gdyż ich gorliwa praca najlepsze wydała owoce.

Niestety! Skoro prezydent Harrison ujął w ręce ster rządów w Stanach Zjednoczonych, wszystko zmieniło się, pożyteczna i roztropna tolerancja ustąpiła miejsca duchowi presbyterjańskiemu. Prezydent Harrison mianował komisarzem dla spraw indjańskich niejakiego Morgana z Rhode Islandu, owego gorliwego i wzorowego urzędnika, który zostawszy nim, nie miał nic spieszniejszego, jak zamianować żonę swym prywatnym sekretarzem, przezco dochód jego znacznie się powiększył. Ten Morgan wydalił już wszystkich katolików z indjańskiej służby szkolnej w terytorjum indjańskiem; nawet tych uzdolnionych nauczycielek nie zatrzymał, które tamże wysłała na swój koszt szlachetna i dobroczynna panna Drexel z Filadelfji. W miejsce wydalonych katolickich nauczycieli i nauczycielek, nie zostali ustanowieni nauczyciele bezwyznaniowi, jak to w szkołach publicznych się dzieje, lecz protestanccy sekciarze. Przeszłość tego katolikożercy ma być bardzo brudna,..

W sprawie muzeum Rapperswylskiego.

P. Józef Gałęzowski w odpowiedzi na artykuł dr. Estreichera pisze:

Nie broniąc sposobu administrowania śp. hr. Platera funduszami narodowemi, przyznać jednak należy, iż zamiary jego były najszlachetniejsze, a oddanie się zupełne pracy narodowej w ciągu 50 lat z górą, zasługuje na prawdziwe uznanie i uszanowanie. Majątek cały swój poświęcił on dla kraju, — a majątek ten nie był „urojonym", bo gdyby się on zlikwidował przed 14 laty w sposób jak to hr. Plater w testamencie swym rozporządził: Muzeum, główny spadkobierca, otrzymałoby przeszło 100.000 franków.

Mylnie zrozumiał Szan. p. Estreicher, iż akt uznania muzeum za własność narodową, okazał się nieprawnym. I owszem, akt ten jest absolutnie prawomocnym, tak, iż muzeum nie może najmniej odpowiadać za jakiekolwiek niedobory w spadku po ś. p. hr. Platerze. Dlatego też hr. Plater mógł powiedzieć, iż „ofiaruje to muzeum w darze swojemu narodowi", bo on je swoją pracą stworzył. Zamek w znacznej części kosztem własnym przebudował, a nareszcie znaczną część zbiorów czy to sam zakupił, czy też zabiegami swojemi — nie z kraju, ale z różnych stron zagranicy — w nim skoncentrował. Testament tylko, przekazujący na muzeum prywatną fortunę hr. Platera, okazał się nieprawnym, i uznanie zapisu tego zależy od decyzji spadkobierców, a ogłosiłem już, że decyzja ta familji jest zupełnie dla nas przychylną.

Muzeum obecnie nie ma żadnych długów (oprócz niewielkiej dotąd przewyżki wydatków nad przychodami za rok bieżący); ztąd też nie jest ono zagrożonem żadną „katastrofą", i wywłaszczenie, ani też przymusowa likwidacja nie grożą mu zupełnie. Obowiązawcza restauracja ostateczna zamku muzealnego nie jest tak nadzwyczaj naglącą, mamy na to bowiem trzy lata całe jeszcze, a przy najprzyjaźniejszych stosunkach, w jakich pozostajemy obecnie z zarządem miasta, jesteśmy przekonani, że termin ten zostanie nam jeszcze przedłużonym.

O „wygnaniu dobrowolnem pamiątek z kraju" nikt nigdy nie myślał, ani też kiedykolwiek o tem pisano. Nierozważnem jednak być może zwożenie do kraju wszystkich pamiątek narodowych, tu poza granicami kraju odzyskanych, a narażenie ich na nowe zabory, wywożenia i zatracenia, jakich już tylekrotnie byliśmy świadkami.

Doradzają niektórzy przenieść muzeum Rapperswylskie do którego z miast łatwiej dostępnych, jak Zurych lub Genewa. Na to powiemy, iż można o tem było dyskutować dawniej przed założeniem muzeum. Ale teraz, kiedy muzeum już egzystuje w zamku, na którego odnowienie wyłożono bardzo znaczne koszta, a komunikacja z którym jest bardzo łatwa; kiedy za roczną tenutą 225 franków, mamy do swojej dyspozycji — na 80 lat jeszcze — ogromny zamek, we wspaniałej miejscowości, z obszernem pomieszczeniem dla licznych już bardzo zbiorów, których ulokowanie w innem mieście, w kraju lub za granicą, dziesiątki tysięcy rocznie wymagałoby, — a w każdym razie więcej, niż całoroczne obecnie utrzymanie naszego muzeum; w takich warunkach przeniesienie muzeum byłoby najbardziej nierozważnem i nieroztropnem.

Sprawy sejmowe.

Komisja **budżetowa** uchwaliła udzielić dla pogorzelców gminy Ożydowa 250 zł. z apomogi.

Następnie referował p. Madeyski preliminarz krajowego funduszu szkolnego. Komisja, zgodnie z wnioskiem referenta, skreśliła w wydatkach w rubryce „dodatki" pięcioletnie na podstawie wynikłości z lat poprzednich kwotę 10.000 zł. W rubryce „na przybory naukowe", które w roku 1890 nie mogą być dostarczone, kwotę 9.564 zł. W rubryce „na adjuta dla kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego", które okazują się zbędne, z powodu, że kandydaci nauczycielscy w skutek znaczniejszego zapotrzebowania otrzymają odrazu płatne posady — wykreślono kwotę 5.000 zł. W rubryce na zakupno książek dla nauki dopełniającej kwotę 2792 zł. wykreślono, gdyż Sejm nie ma prawnego obowiązku do ponoszenia tego ciężaru, zatem wydatek ten ze względu na smutny stan funduszu krajowego odroczono. Wresz.

---

9)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Ze mną stało się nieszczęście. W Wilnie u kamieniarza uczyłem się rzeźby i rznięcia. Taki wróciłem... Jak dąb byłem chłop, a trzeciej wiosny na wozie ze szpitala prosto przyjechałem. Ojciec, organista, umarł tymczasem, ale ksiądz stary żył, więc mnie przyjął, i zapłakał. Ja to i płakać już nie mogłem, i nikt mnie nie poznał. I nie dziw.

— Jak to się stało?

— Z wypadku. Fura kamieniarska przygniotła. Nogi były pogruchotane, i żebra i obojczyk. Sam nie wiem, co dalej było, i sam nie wiem jak jeszcze żyję!

— Jakże ty sobie radzisz, ty biedny — spytał Wawer, wielkim żalem zdjęty.

— Bóg radzi i dobrzy ludzie! Ojciec trochę grosza zostawił. Na chałupkę tę starczyło. Ręce zdrowe zostały, więc jąłem rznąć świętych figury, i krzyże nasze wycinać misternie i malować. Teraz znają daleko „diwodirbisa" z Karewiszek*) i z odległych stron schodzą się do mnie ludzie. To po ofiarę do kapliczki, to po nagrobek drewniany, to po krzyż od choroby. Robotę Bóg dał, i duszę uciszył. Zrazu nijako szło. Dusza chora była, więc i ręce słuchać nie chciały, a com człowieka całego zobaczył, to mnie żal jak robak kąsał. Ale wiosna przeszła jedna i druga, pozdrowiałem od swego wiatru i słońca, a ksiądz póty goił duszę, aż się zabliźniła i zcichła. A testamentem zapisał mi „Żywoty Świętych" i książkę o rzeźbie, ten stary proboszcz, coś go znał. Takem się został, po ojcach sierota i po marzeniach o sławie sierota, i po ludzkich pragnieniach i doli sierota, i po nim sierota. Alem już teraz zdrów na duszy. Byle na ziemi swojej co dobrego zdziałać i kości w nią położyć, i byle ludziom swoim usłużyć. I kaleka i zdrów to potrafi! I już wielki teraz spokój we mnie wstąpił.

— Nikt ci swój nie został?

— Nikt. I ty się swoich nie dorachowałeś, bracie, towarzyszu stary. Jakże ci było na obczyźnie? Mówią, żeś bogaty i pan. Chwała Bogu!

— Zebrałem dziesięć tysięcy dla ojca. Za tydzień znowu pojadę.

— Znowu? Nie zostaniesz między swymi?

Wawer się roześmiał dziwnie.

— Ja? Tutaj? A cobym robił? Za pługiem, czy kosą? Mało ich w chacie? Że też ty pytasz?

— Nie chciałem cię obrazić, Wawer! Daj ci Boże dobrą dolę!

— Jużem ją zdobył tę dolę. Ale niech się kto tak namozoli jak ja!

Wyciągnął przed siebie ręce twarde i ciemne, i pokazał je rzeźbiarzowi.

— Takie ręce i bracia moi mają, i ledwie chleb wypracują, a na starość deski na trumnę! A ja pan. Ale to cienkie odzienie i złoty zegarek, i te tysiące, i piękna narzeczona, co mnie czeka w Szczecinie, temim ja rękami zdobywał; ani gładkiem słowem, ani pokłonami. Szedł ja do nich na kolanach, z objuczonym karkiem, bity nie rzadko, i popychany wszędzie, gdzie najciężej było i najbrudniej. Dlatego to, com zdobył, drogie mi i nieocenione. Jakżebym ja rzucić mógł ten mój ciężko wywalczony dostatek i pozycję! Prawda, Rufin?

Kaleka głowę skłonił.

— Daj ci Boże dobrą dolę, Wawer! — powtórzył, i o nic już więcej nie pytał.

Zadumał się chwilę, w łagodne światło księżyca wpatrzony.

— Rad jestem, żeś wrócił cały i szczęśliwy! — ozwał się znowu. — Ziemia jak matka, najdorodniejszych w świat wyprawia. Wracają przecie, bo ona głos ma, co na świata krańcach syna odszuka i zwoła. Taki co nie słyszy, pamięci Bożej nie wart!

Zdawało się, że pod koniec nie do Wawra już mówił, ale do siebie; że głośno wyrażał myśli, co mu po głowie się snuły przez długie godziny samotności. Potem poruszył się, z nieba na ziemię wzrok przeniósł i daleko na drogę i Piłkalnis spoglądał.

— Już nie przyjdą! — szepnął.

— Chodzić możesz? — spytał go Wawer.

— Pełzam jak robak. Niedaleka moja droga! Do kościoła i mogił

— To cię tu zawsze zastać można? Przyjdę na gawędkę.

— Przyjdź, bracie. Opowiesz mi o szczęściu, jak w zimowy wieczór babki dzieciom o zaklętych skarbach bają.

Atletyczny mężczyzna pochylił się do niego, i uścisnął serdecznie, do głębi wzruszony i smutny. Potem odszedł, a kaleka od księżyca ku jaśniejącemu na wschodzie niebu twarz obrócił, i złamanym rozbitym głosem, z cicha pieśń nabożną zaśpiewał, pieśń tak starą jak chrzest Żmujdzi. — Słyszał ją oddalający się przybysz. — Jak sen piękne i fantastyczne były o tej porze jego ojczyste pola, a on nagle spoważniał, i łowiąc uchem dźwięki, doznał znowu widzenia ze swej nędznej przeszłości i widział się dzieckiem wśród obcych, gdy w norze swej na okręcie, by tęsknotę przemódz, sam sobie te pieśni śpiewał, cichutko, by go nie wyśmiano!...

IV.

U Butkisa w oberży zapowiadał się świetny wieczór. Popołudniu zeszli się gospodarze starsi, ten i ów z żoną i gromadkami zaczęli się zbierać młodzi i dziewczęta. Zjawił się nawet Krystof ponury i dziki z siostrą Rozalką, którą wnet ostąpiły kobiety, jako że tkaczka była na całą wieś sławna, i każdy u niej robotę jaką miał, lub chciał oddać. Przyszedł Szwedas młody z Wawrową siostrą, swą żoną, i ze swoją siostrą Magdalenką, sławną z pustoty i zalotności. Przyszli od Szługurisów wszyscy i od Didelisów, i Brodacz, Rafała syn, i Gedrajtys muzykant, i krawiec Józef z siostrami. Starzy w izbie obsiedli stoły i częstując się wzajem. Jana Didelisa rozpytywali o syna, Butkis czapkował mu teraz, kobiety oglądały jedwabne chustki Maryjki i Anny, i z podziwu niemiały; — na przyzbie Piotr i Andrzej opowiadali o bracie cuda gromadzie sąsiadów, a dziewczęta obsiadłszy bujną trawę, raz wraz ku wsi zerkały. Gedrajtys skrzypce stroił, a wyrostek z bębenkiem w instrument swój uderzał. Nikt jednak tańca nie zaczynał.

Nie było bo Szługurisa, a bez niego nie było zabawy. Szługuris z Wawrem u Rufina bawił. Czekano ich obu niecierpliwie. Stary Jan na drogę oknem wyzierał, aż wreszcie na Andrzeja skinął, i kazał po brata iść.

W kącie szynkowni między starymi Krystof Jodas siedział do nikogo się nie odzywając. Małemi łykami swój *alus* (piwo) popijał, i rękami głowę podparłszy, ukośnie w okno, na dziewczęta spoglądał. Widział swą Rozalkę jak on czarną i jak on ponurą. Miała wielkie warkocze w koronę na głowie upięte, a na sobie samodział wzorzysty i gorsecik. Ręce na piersi skrzyżowała i słuchała obojętnie żywej opowieści Maryjki. I widział też Krystof na płocie siedzącą dziewczynę, jak topola smukłą, jasnowłosą, niebieskooką, z rozpuszczonemi warkoczami, co jej kolan sięgały, najpiękniej ubraną, najprzystojniejszą, najweselszą. Śmiała się do chłopców, co ją rojem otoczyli, ją bogatego Szwedasa córkę jedyną. Jodas patrzał, aż do zbytniego natężenia mrużyły się jego oczy od węgli czarniejsze, błyskające z jam głębokich, pod zaciętem, niskiem czołem. Tymczasem na dróżce od kościoła ukazali się oczekiwani. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

*) Diwodirbis, dosłownie bogoròb, rzeźbiarz kościelny.

cie w rubryce „na płace nauczycieli i nauczycielek nadetatowych" skreślono 4 000 zł., na podstawie wynikłości z lat ubiegłych. Ogółem zatem zmniejszyła komisja budżetowa wydatek o zł. 31 356.

Dochody przyjęto zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego.

Według preliminarza komisji budżetowej, wydatki krajowe funduszu szkolnego wyniosą kwotę 996·819 zł., dochody 163.266 zł., a z porównania okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu kraj. w kwocie 833.553 zł.

Wczoraj po południu załatwiła komisja budżetowa (ref. p. Bobrzyński) rub. XVI. wydatków budżetu krajowego „na cele przemysłowe," obniżając preliminarz Wydziału krajowego o 1225 zł. Ogólny wydatek na ten cel wyniesie tedy według wniosku komisji 109.726 zł.

* * *

W komisji prawniczej przydzielono najważniejszy referat, tj. sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy, dotyczącym zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego, p. Fruchtmanowi.

Co do referatu tego, zastrzegł się jednak p. Fruchtman, iż przyjmuje go na razie tylko prowizorycznie. Dopiero po przeprowadzeniu jeneralnej dyskusji i wykazaniu, że większość oświadcza się za jego poglądami, przyjmie p. Fruchtman referat.

Projekt Wydziału krajowego nie uwzględnia bowiem wcale życzeń w kierunku powiększenia liczby posłów z miast, a mianowicie wydzielenia niektórych większych miast z dotychczasowych okręgów mniejszych własności, i utworzenia z nich osobnych okręgów wyborczych.

* * *

Wczoraj zebrali się w sali sejmowej posłowie włościańscy, aby jak zwykle porozumieć się co do życzeń swych wyborców. Skończyło się jednak na tem, że wybrano prezydjum złożone z pp. Polanowskiego, jako przewodniczącego, Romańczuka jako zastępcy przewod., a St. Jędrzejowicza i Sawczaka jako sekretarzy. Rusini przez usta p. Antoniewicza złożyli oświadczenie, iż będą brali udział w zebraniach posłów włościańskich.

Z prowincji.

Sanok 15. października. *(Ruch wyborczy)* do nowej rady gminnej zapanował już w całej pełni. Co jednak jest przy całej akcji charakterystycznem i nader ciekawem, to ta okoliczność, że nikt nie pyta, kogo wybierać radnym, tylko kto będzie burmistrzem. Jest w tem racja o tyle, że teraz będzie burmistrz dobrze płatnym, więc warto się o takie miejsce pokusić. — Kandydatów też nie brak! Wartałoby, aby wyborcy zastanowili się nad charakterem kandydatów.

Drugą sprawą ważną jest w naszem mieście: rozszerzenie dworca kolejowego, bo poczekalnia jedna i druga są tak szczupłe, że ani czwartej części gości odjeżdżających i przybywających nie zmieści. W lecie łatwo sobie poradzić, bo większa część gości idzie na peron, choć i tu już nikt ani ruszyć się nie może, lecz co będziemy robić w zimie? Powtóre dziwić się potrzeba, dlaczego zniesiono bufet, który tu tak bardzo był potrzebny. Jeśli był izraelita, który nie umiał zachować czystości i porządku, to godzi się oddać bufet chrześcijaninowi, których jeszcze, Bogu dzięki, nie brak tutaj, a zresztą przyjmie to którykolwiek ze sług kolejowych, żeby żona jego miała jaki taki zarobek.

A propos kolei i interesów gminy — wspomnieć muszę, iż ze smutkiem żegnaliśmy niedawno lekarza miejskiego i kolejowego, dr. Bernarda Grünhauta, który opuścił Sanok i przeniósł się jako lekarz powiatowy do Trembowli. — Ze smutkiem mówię, bo istotnie żal serdeczny ścisnął nas, gdyśmy się rozstawać musieli z człowiekiem, który prawie w każdym domu zapisał się głoskami złotemi, ratując nas w ciężkiej dobie życia. Był on też członkiem rady miejskiej, rady szkolnej okręgowej i rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego, wszędzie zapisując swą działalność jak najbardziej dodatnio.

[z.] **Przemyśl** 17. października. *(Wnętrze miasta)*. Jak w ostatniej korespondencji zaznajomiłem czytelnika z wewnętrzną fizjonomją miasta, tak dzisiaj wprowadzam go do samego miasta, a mając na myśli takiego czytelnika, który od lat 10 Przemyśla nie widział, każę mu podziwiać zmiany, jakie tu oko jego uderzą. Zacznijmy od śródmieścia i spojrzyjmy na rynek: ma on tę samą nieforemną figurę co dawniej, jeno w przyzwoitsze odziany jest szaty; na miejscu, gdzie dawniej stała rudera, wzniesł się dziś wielki gmach sądowy, tworzący całą ścianę rynku od strony zachodu; w północnej ścianie rynku wznosi się budynek magistratu, odbijający swą świeższą formą od reszty kamienic, przed gmachem sądowym i obok magistratu założono piękne skwery — a zresztą jak dawniej: te same stare i okopcone kamienice, których architektura — szczególniej w południowej ścianie rynku — przypomina smak średniowieczny, ta sama strażnica wojskowa, wzniesiona na środku rynku, a znamionująca charakter miasta...

Ulica Franciszkańska, wpadająca do rynku, a tworząca linję A—B Przemyśla, pozostała również niezmienioną; stoją tu te same małe kamieniczki, co dawniej, tylko trochę odświeżone; druga z rzędu ulica główna, a mianowicie ulica Kazimierza W., pozostała również nietkniętą, a w przeciwieństwie do innych ulic, nie zrzuciła nawet z siebie dawnej brudnej szaty. Ulica ta wraz z całym stekiem sąsiednich, zaułkowych, a w labirynt pokrzyżowanych uliczek, stanowi tak zwane „miasto żydowskie", gdzie wieczny trwa brud i którędy dla błota i obrzydliwych fetorów przejść nie można.

Największemu przeistoczeniu uległa ta część śródmieścia, która jest położoną obok dworca kolejowego, co do którego to ostatniego winienem nadmienić, że znajduje się prawie w śródmieściu i że tor kolei Karola Ludwika przechodzi przez miasto. Specjalnie ulica Jagiellońska, położona w tej stronie miasta, tudzież nowo powstała ulica Mickiewicza, zostały wielkiemi kamienicami zabudowana, a także po drugiej stronie toru — w dzielnicy, zwanej „Garbarze", wzniesiono wiele nowych kamienic.

Tak się przedstawia śródmieście, które w ogólnych zarysach zostało mało zmienione — o wiele jednak inaczej wyglądają dziś dalsze dzielnice miasta. W miejscach, gdzie jeszcze przed kilkunastu laty stały moczary i gdzie polowano swobodnie na dzikie kaczki, potworzone są dziś ulice, przy których wznoszą się największe gmachy. Takiemu przeistoczeniu uległy miejsca, gdzie są dziś ulice: Lwowska, Dobromilska, Długa, Cicha i wiele innych. Jak miasto się rozszerzyło, świadczy okoliczność, że stare cmentarze (przy ulicy Długiej i Dobromilskiej) — ongi odległe od miasta — znajdują się dziś prawie w śródmieściu, otoczone dokoła kamienicami.

Wzrost miasta datuje się od roku 1873, w którym rozpoczęto roboty fortyfikacyjne. Jak z ufortyfikowaniem miasta szło z początku powoli, tak i miasto wzrastało leniwie, bo właściwy wzrost miasta rozpoczął się dopiero z chwilą, gdy z Przemyśla zrobiono twierdzę na serjo. Ostatnich lat 5 — to właściwie okres, w którym miasto tak potężnie urosło.

W tym czasie wzniesiono ogromnie wiele budowli, a osobliwie wojskowych. Wszystkie główniejsze ulice zasiane zostały barakami; największe obozy barakowe powstały przy ulicy Lwowskiej, Dobromilskiej i Jarosławskiej. Przy ulicy Dobromilskiej wzniesiono jeszcze dawniej ogromny szpital garnizonowy, który — obejmując szereg potężnych budynków — wygląda z daleka jakby małe miasto. Równocześnie z budowlami wojskowemi powstawały budowle prywatne, największą ich ilość wzniesiono przy ulicy Lwowskiej i stworzono w ten sposób z prostego gościńca — najpiękniejszą ulicę. Tak samo zabudowano i inne ulice, a nigdzie nie stawiano budynków parterowych, lecz tylko kamienice. Wielka i piękna dziś — a niegdyś nieznana — ulica Cicha, została w przeciągu trzech lat zabudowana najpiękniejszemi kamienicami, a tak samo zabudowuje się i ulica Długa. Przy ulicy zwanej Nową Drogą, powstały piękne kamienice z prześlicznym widokiem na San i okolicę.

W ogóle przybrało miasto po za granicami śródmieścia zupełnie nową szatę, a przyjeżdżający nie mogą się dość nadziwić, patrząc na te nowe ulice i mnogie budowle, jakby wyrosłe nagle z pod ziemi. Ruch budowlany nietylko że i dziś nie ustaje, ale coraz to większe przybiera rozmiary. Budują na wyścigi; tego roku stanęło do 30 nowych kamienic, a jeżeli ruch budowlany trwać będzie w tym stosunku dalej, to za jakich 5 lat będzie Przemyśl znowu inny, jak dzisiaj.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. K. Tomaszczuk, znany ze swoich przekonań centralistycznych poseł bukowiński do rady państwa, który niedawno temu przebył ciężką chorobę, jest obecnie na drodze do zupełnej rekonwalescencji i — jak donosi *N. fr. Presse* — udaje się w tym celu na jakiś czas do Meranu. — Do akademji orjentalnej w Wiedniu, przyjęty został w r. b. na podstawie złożenia celującego egzaminu (także z siedmiu języków), jeden Polak, mianowicie p. Stefan Czesnak, Krakowianin.

Kalendarz. Sobota (19.): Piotra z Al. Wschód słońca o godzinie 6. min. 31, zachód o godzinie 4. min. 57.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godz 7. wieczór odbędzie się w kościele św. Anny ślub dr. Gracka, z p. Marją Krzyżanowską.

Dziś w południe odbędzie się w kościele św. Jana w Krakowie ślub p. Marji Głowackiej, córki starszego inspektora kolei państwowych, z p. Janem Antoniewiczem, sekretarzem Wydziału krajowego.

Stypendja monarsze. Cesarz nadał na przedstawienie Wydziału kraj. dwa stypendja po 1000 zł. rocznie, na rok szkolny 1889/90, pp.: Wiktorowi Aleksandrowi dw im. Czermakowi, doktorowi filozofji i Zygmuntowi Lisiewiczowi, doktorowi praw.

Minister oświaty zamianował dr. Prusa profesorem patologji ogólnej i doświadczalnej w tutejszej Szkole weterynarji. Katedra ta połączoną będzie ewentualnie z wydziałem lekarskim, otworzyć się mającym we Lwowie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował kancepistę administracyjnego przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Artura Müllera, adjunktem administracyjnym.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego w Śniatynie, Jana Hankę, kontrolorem pocztowym w Brodach; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła na kierownika urzędu pocztowego w Śniatynie oficjała pocztowego we Lwowie, Józefa Czerniewicza.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Romanowi Ignacemu Malinowskiemu w Krakowie i asystentowi pocztowemu Antoniemu Getterowi w Nowym Sączu.

Z armji. Podpułkownik sztabu generalnego Eryk Thoss, szef sztabu gen. 9. dywizji pieszej, przeniesiony do pp. nr. 90.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armji mianowani elewi wojskowi lekarscy: dr. Józef Wolf w Przemyślu; dr. Epifaniasz Gramatowicz we Lwowie, oraz dr. Stanisław Fuchs, dr. Jozafat Janowski i dr. Ludwik Dąbrowski w Krakowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 10·7°C., najwyższa + 14·8 C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny przeważnie z południowej strony, średnia temperatura doby obniża się jeszcze mniej więcej do + 10·0°C., stan nieba zmienny, a powietrze nieco suchsze niż w dobie ubiegłej, jednak więcej niż miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

Dostawy dla armji. Ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawy różnych artykułów dla umundurowania i uzbrojenia wojska. Oferty mają być wniesione do 10. listopada br.

Galicyjskie Towarzystwo dostaw dla armji, które dość znaczny zebrało kapitał, złożony w banku krajowym, chętnie podjęłoby się choć częściowej dostawy, gdyby nie ta jedna okoliczność, że nie mamy w kraju naszym komisji odbiorczej ani też magazynów, z których wzory czerpać by można.

Wobec tego niepodobna myśleć o jakiemkolwiek przedsiębiorstwie ze strony Towarzystwa, bez narażenia się na straty oczywiste. Starania tak Towarzystwa, jak też tutejszych stowarzyszeń przemysłowych, od kilku lat podejmywane w sprawie komisyj odbiorczych, do dziś dnia niestety pozostały bez skutku, lecz mimo to nie osłabiły nadziei, iż w najbliższej przyszłości komisja odbiorcza w kraju naszym stale istnieć będzie! Bez tejże nie można angażować kapitałów ludzi ciężkiej pracy w interes dość ryzykowny, w interes potrzebujący sumiennej i rzetelnej oceny, której jedynie od komisji krajowej spodziewać się słusznie można.

To też spodziewać się należy, że tak delegacja polska w radzie państwa, jak też Sejm stanowczo zażądają, aby komisje odbiorcze w kraju naszym istniały.

Komisja przemysłowa, w gronie której zasiadają przemysłowcy nasi, nie omieszka zapewne w tej sprawie wnieść właściwe i odpowiednie wnioski w Sejmie. Jeżeli to się stanie, to nie ulega wątpliwości, że przemysłowcy galicyjscy, ci szczególnie, którzy dotąd do Towarzystwa nie przystąpili; wezmą w niem udział tem prędzej i liczniej, ile że licytacja na dostawy artykułów skórnych i wełnianych w grudniu bież. roku rozpisaną zostanie pod warunkami, zapewne dla przemysłowców galicyjskich dogodniejszemi, jak obecne.

O język polski. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Na ostatniem posiedzeniu czerniowieckiej rady szkolnej miejskiej zapadły jednogłośnie na wniosek członka tejże rady, profesora Emanuela Dworskiego, następujące uchwały: 1. Wysoka rada szkolna raczy spowodować, aby zamianowano egzaminatora z języka polskiego przy tutejszej komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych. 2. Wysoka rada szkolna krajowa raczy uznać wykład języka polskiego, jako nadobowiązkowego przy tutejszem seminarjum nauczycielskiem — przez wzgląd na należyte wykształcenie kandydatów — jako pożądany.

Inicjatywę w tej sprawie podjął członek rady miejskiej prof. Dworski i jemu to przedewszystkiem wdzięczność winni będą Polacy czerniowieccy, jeżeli powyżej przytoczone rezolucje wejdą w życie.

O wyniku wystawy Kółek rolniczych donosi nam komitet, który takową urządzał. Dochód: placowe złr. 286 6, wstępne 401 14, od p. Uderskiego na postawienie chaty 20·—, nadpłaty 1·86, od pp. wystawców w darze narzędzia i przedmioty do rozdania pomiędzy włościan wartości 100·—, razem 809·06 — Rozchód: postawienie pawilonu i chaty złr. 118·— dekoracje 84·45, kancelarja wystawy 25·—, druki i afisze 77 10, muzyka, jadło dla niej i napitek 106·45, robotnicy 11·—, policja i służba 50 30, drobne wydatki, jako to: wysełki przedmiotów, porta, ekspresi itd. 29 41, razem 501·71, zatem okazał się czysty dochód 307·35, z którego zakupiono narzędzi rolniczych za 107·35 i oddano zarządowi Kółek wraz z tymi od wystawców ofiarowanymi za 100·—, a gotówką 100 złr. złożono w kasie zarządu Kółek.

Z komitetu wystawy: *Zdzisław Onyszkiewicz, Edward Machan, Władysław Swiechło.*

Wypadki na prowincji W gminie Potoczyska, powiatu horodeńskiego, cała rodzina Kościa Juśkowa, złożona z sześciu osób, rozchorowała się skutkiem spożycia jadowitych grzybów. Mimo udzielonej chorym pomocy, zmarła żona Kościa, Paraska i najmłodsza 15 letnia córka, Anna

Na obszarze dworskim w Staszkówce, powiatu gorlickiego, napadnięty został nocą, służący, Franciszek Głąb, przez czterech ludzi, uzbrojonych w drągi i tak ciężko pobity, że wskutek doznanych obrażeń na ciele, życie zakończył. Złoczyńców wyśledziła i aresztowała żandarmerja. Są to czterej włościanie ze Staszkówki.

Nowe dwie szkoły poświęcono niedawno koło Przeworska, jednę w gminie Białoboki, kosztem 2000 złr., drugą w Ostrowie, kosztem 4000 złr., zbudowaną W miejsce szczupłej i ciemnej chałupy wiejskiej, w której mieściła się dawna szkoła, przeznaczona dla 300 dzieci czterech gmin: Ostrowa, Mikulic, Wolicy i Białobok, stanęły dwa okazałe budynki szkolne, odpowiadające zupełnie wszystkim warunkom pedagogicznym i zdrowotnym. Fakt to znaczący, jeżeli się zważy małą liczbę wcale niezamożnych mieszkańców, żyjących przeważnie z zarobku, do tej budowy konkurujących.

W sprawie śledztwa Degenów i towarzyszy donosi *Dilo*, że radca Majewski przesłuchiwał w Czerniowcach, jako świadków, tamtejszych Rusinów, mianowicie: radcę sądowego p. Winnickiego, prob. ks. Celestyna Kosteckiego i ks. Mikołaja Ogonowskiego. Uwięzieni siedzą dotychczas w sądzie karnym. Od uwięzienia Degenów minęły już dwa miesiące. Jak długo potrwa jeszcze śledztwo — nikt nie wie. Pani Degenowa bawi ciągle we Lwowie i jest prawie ciągle chorą. Drugiego jej syna uwięzionego w Kijowie wypuszczono na wolność, tak samo narzeczonego córki. Między uwięzionymi są prawie wszyscy słabowici, a panna Degenówna kilkakrotnie dostawała zapalenia opłucnej. Dwa miesiące minęło, jak uwięziono p. Franka, żona jego z dwojgiem dzieci pozostaje na wolności. P. Franko, jak wiadomo, utrzymuje się z pióra, w więzieniu zaś nie wolno mu pisać.

Roztargniony. W pewnem kółku towarzyskiem w Czerniowcach stał się onegdaj p. F. powodem komicznej sceny. P. F. znany z roztargnienia, bawił u państwa *** na wizycie. Gdy około 11. w nocy odchodził i gospodyni domu wraz z małżonkiem odprowadziła go aż do kuchni — p. F. z całą galanterją pocałował dłoń kucharce, a gospodyni domu pospiesznie wsunął w rękę... 30 ct. „na piwo..." Skonsternowana na tem *qui pro quo*, pani *** nawet nie protestowała i p. F. wyszedł najpewniejszy, iż spełnił obowiązek grzecznego i pamiętającego o usłudze gościa.

[...] nad Prutu. Przedwczoraj po południu robotnik Mi[...]ticzuk z Berhometu doniósł policji czerniowieckiej, iż gdy nabierał nad Prutem piasek na furę, widział w oddali jakiegoś nieznajomego młodego wieśniaka który w odzieży skoczył z brzegu do wody i zniknął w głębi.

Swary w gminie sereckiej. Od dłuższego czasu w Serecie toczy się walka między dwiema partjami. Na czele jednej — obecnie rządzącej — stoi burmistrz p. Podhayski, a drugą — opozycyjną — kieruje kasjer miejski p. Konstanty Wranbek. Stronnictwo opozycyjne wypowiedziało wojnę na śmierć i życie obozowi rządzącemu i w tym celu przed paru dniami bawiła w Czerniowcach deputacja mieszczan sereckich, która miała posłuchanie u prezydenta kraju, u marszałka krajowego, u dr. Rotta i br. M Mustatzy. Od rządu domaga się deputacja rozwiązania obecnej rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów pod kierunkiem rządowego komisarza, gdyż — jak powiada — zachodzi obawa, iż p. Podhayski znowu użyje nadużyć, aby być wybranym; od władzy autonomicznej żądali delegaci, aby uwzględnił a rekurs, wniesiony przeciw postanowionemu spensjonowaniu kasjera Wraubeka. Zarzutów korupcji nie brak oczywiście ze stron obu, bo też podobno w Serecie — jak donosi *Gaz. Pol.* — „*Illiacos intra muros peccatur et extra.*"

Znaczna kradzież. Donoszą z Warszawy: Przed kilkoma miesiącami pani baronowa Tr., zajmując mieszkanie w *chambres garnies* pani T., została wezwaną do Lwowa dla załatwienia interesów spadkowych. Wobec nagłego wyjazdu pani Tr. prosiła właścicielkę *chambres garnies* o zatrzymanie dla niej mieszkania, w którem były złożone meble oraz kufry i kosze z kosztownemi rzeczami. Pani T. przystała na tę propozycję i depozyt przyjęła. Dla większego zabezpieczenia, szafy i kufry opieczętował urzędnik cyrkułowy. Po załatwieniu interesów we Lwowie, baronowa Tr. powraca i nie znajduje swoich rzeczy, wartości przeszło 10.000 rubli. Kufry i kosze były, ale... puste i bez pieczęci. Sprawę oddano w ręce sędziego śledczego, policja zaś zabroniła T. utrzymywać *chambres garnies*.

Wymarła rodzina. Niezwykły fakt wymarcia w ciągu kilku miesięcy całej rodziny, składającej się z siedmiu osób, zdarzył się w Warszawie. W kwietniu bież. roku zmarło troje dzieci państwa Laskowskich na szkarlatynę. Zrozpaczeni rodzice powrócili do siebie na wieś, a mianowicie do Kozub, w Kaliskie. Tam w początkach czerwca zmarła najstarsza 18-letnia córka, a wkrótce po niej Karol Laskowski ojciec. Nieszczęśliwa żona i matka nie przeniosła tylu ciosów i zmarła w sierpniu. Pozostała jeszcze przy życiu najstarsza osoba, Zofja z Dorewiczów Laskowska, matka śp. Karola. Staruszka wyjechała do Krakowa i tam dnia 10 bm. ostatnia z nieszczęśliwej rodziny zakończyła życie.

Morskie oko. Przy oddawaniu przez sąd nowotarski dóbr Zakopane w posiadanie nowego właściciela hr. Zamoyskiego, zostały granice ściśle określone, oznaczone, świadkami stwierdzone Granice te idą po Morskiem oku tak, że drugi jego brzeg z pastwiskami należy do Zakopanego. Kwestja sądownie jest stanowczo rozstrzygniętą.

Odysea. Z Torunia donoszą: „Trzy dziewczyny z Łąk, pod Frysztakiem, w powiecie jasielskim, w Galicji, dostały się tu dziwnym sposobem. Zachciało im się jeszcze w początkach rb. emigrować do Ameryki, gdzie już mają krewnych. Zrazu zamierzały jechać przez Oświęcim, gdzie byłyby niezawodnie wpadły w ręce szajki, której hersztowie oczekują wyroku w Wadowicach. Tymczasem już w Jaśle przyłączył się do nich jakiś nieznajomy mężczyzna, który ofiarował się zawieźć je do Hamburga. Opisują go jako młodego człowieka, wysokiego wzrostu, bez zarostu, mającego około lat 20, cery śniadawej, a najwięcej podpadającym znakiem jest, że jest kulawym na jedną nogę. Z Jasła zawiózł je do Warszawy, jechały zaś przez cały tydzień, gdyż koleją jechały tylko dwa razy, resztę podróży odprawiły wozem. W Warszawie umieścił je ów jegomość u niejakiego — jak opowiadają — Widowskiego, który je atoli kilkakrotnie upominał, aby się miały na baczności, lecz biedaczki jakoś sobie w obec swego przewodnika poradzić nie umiały. Oddały mu nawet w celu zamiany — jak mówił — swoje pieniądze: jedna 120, druga 84, a trzecia 50 złr. Czy ów nieznajomy pieniądze te zmienił, czy nie — niewiadomo, dość, że je zaprowadził na kolej i kupił im bilety do Berlina, lecz przy odejściu pociągu umiał się tak urządzić, że urzędnik kolejowy zatrzasnął przed nim drzwi wagonu, a pociąg w tej chwili ruszył z miejsca. W największem przerażeniu przybyły biedne dziewczyny do Aleksandrowa. Miały wprawdzie bilety do Berlina, ale nie rozumiejąc ani słowa po niemiecku, uważały, że nie mają po co tam się udawać, gdyż, pozbawione wszelkich zasobów, i takby w dalszą podróż puścić się nie mogły. Przeszły atoli za poradą jakiegoś pana granicę pruską i zgłodniałe, wynędzniałe, dowlokły się do Opoczek, gdzie ich właściciel tej wsi, Fritze, przyjął do pracy. Jedna z nich, otrzymawszy nareszcie pieniądze od brata w Ameryce, już przed kilku tygodniami tam się udała. Dwie drugie odjeżdżają w przyszłym tygodniu. Nazwiska ich: Marjanna Burda, Marjanna Stefani i Barbara Mostół. Może ta notatka przyczyni się do wykrycia owego oszusta."

Z Odesy donoszą: Nie ma zapewne miasta w Europie, gdzieby były tak drogie mieszkania, jak w Odesie. Powodem tej drożyzny jest raz to, że nikt nie dozwala pomieszkania oglądać, dopóki je sam zajmuje. Z tej więc racji, gdy lokator wyprowadzi się, mieszkanie czas jakiś stoi puste, więc właściciel domu za komorne cenę podnosi, aby stratę powetować... Nadto pieniądz tu jest mniej cenionym, niż w innych miastach Rosji, zarobek bowiem jest tu łatwiejszy, jako w wielce handlowem mieście. Ludność ciągle powiększa się znacznie, a mimo wielkiego ruchu budowlanego, mieszkań jest brak. Gdyby z ilości ludzi mówiących po polsku w Odesie, miało się wnosić o narodowości miasta, to możnaby się dobrze omylić. Wszędzie bowiem słychać tu polską mowę, wynika to zaś ztąd, że wszyscy polscy żydzi przyjeżdżając do Odesy (a jest ich dużo), mówią tylko po polsku. Żeby zaś nie byli posądzeni o właściwą swą narodowość, zapuszczają długie wąsy, ubierają się w długie paltoty, biorą w rękę grubą laskę z grubą gałką, grube cygaro w usta a chodząc krokiem oznajmiającym trudy w sportsmenskim zawodzie, głośno rozmawiają po polsku, naśladując polskich „szlagonów". Bardzo im się ta szlachecka mania chwali, było tylko i postępowanie ich było szlachetnem.

Pożyczka bułgarska *N. fr. Presse* donosi, że układ z Bankiem dla krajów koronnych w sprawie pożyczki bułgarskiej, zasadniczo już został zawarty. Inne źródła natomiast zapewniają, iż dopiero nawiązano rokowania w tej sprawie.

10.500 klg. mięsa przywiezionego z Galicji do Wiednia, zniszczono w hali centralnej, gdyż transport skutkiem opóźnienia okazał się nieświeżym.

Ster do balonu Jeden z wybitniejszych naszych rzeźbiarzy, W. Brodzki, od lat 15 pracuje nad sterem do balonu W Rzymie artysta posiada podrzędną pracownię mechaniczną, w której wydoskonalił ster własnego pomysłu. Przed trzema miesiącami B. wobec grona znawców popisywał się ze sterem na polach w okolicach Rzymu, przyczem próby wypadły pomyślnie. W liście nadesłanym do jednego z warszawskich przyjaciół B. obecnie zawiadamia, iż napisał broszurę o swoim sterze, którą ogłosić zamierza drukiem w Warszawie. Rozumie się, praca nad wynalazkiem nie odrywa artysty od zajęć rzeźbiarskich, czego dowodem jest świeżo wykończona figura Matki Boskiej, nabyta przez Ojca św.

Losy pocałunku O tem, co się pięknej pani Brun stało, gwiżdżą już wróble na wszystkich dachach miasta Chicago. Pewien bogaty młodzieniec zakochał się w niej szalenie. Razu pewnego odważył się prosić ją o pocałunek. „Nigdy!" zawołała piękna pani. „Za żadną cenę?" szepnął młodzieniec. Pani zamyśliła się, a po chwili odrzekła: „No, pragnę złożyć ofiarę na cel dobroczynny. Pocałunek kosztuje 500 dolarów." „Dobrze" odpowiedział zakochany i poszedł po pieniądze. Za kwadrans wrócił z pieniądzmi i odebrał słodką nagrodę. A teraz zmienia się dekoracja. Młody człowiek powiada do męża p. Brun, także młodego człowieka: „Wiesz, nie potrzebuję tych 500 dolarów, które od ciebie pożyczyłem, oddałem je twojej żonie." Wieczorem przychodzi Brun do domu, żona pomaga mu zdjąć paletot, a on zaraz pyta: „Thomsen wręczył ci 500 dolarów moich?" Dobrze, że mu paleto zdejmowała, bo nie widział, jak zbladła. Poszła potem do swego biurka i oddała pieniądze. Naszem zdaniem wielbiciel pięknej p. Brun ostatecznie nie spisał się ładnie.

Eiffel, czy Bismark? Najmodniejszym kolorem w porze obecnej jest *bordeaux* wszelkich odcieni, zwany przez Paryżan kolorem Eiffla. Niemieccy za to fabryki wyrobów łokciowych modną barwę nazywają kolorem.. Bismarka

Przeciwko Jerzemu Brandesowi, znanemu i u nas krytykowi duńskiemu, podniosła się na północy burza. Brandes, oceniając monografję Ibsena, napisaną przez Halvorsena, dopuścił się z bezwzględnością mało szlachetnego czynu, gdyż ogłosił nazwisko kobiety, która służyła niegdyś Ibsenowi za model do „Nory" wiadomo bowiem, że znakomity dramaturg kopjował Norę z życia. Owa Nora rzeczywista, popchnięta do fałszowania dokumentów przez nieszczęśliwe okoliczności, stała się tymczasem bardzo zacną matroną, prawą żoną i dobrą matką. Nieprzyzwoita niedyskrecja Brandesa postawiła ją pod pręgierz publiczny, zakłócając jej spokój domowy. Przeciwko tej karygodnej niedyskrecji wystąpiła bardzo ostro prasa skandynawska, nazywając wścibskiego Brandesa „Galleriem północy".

Depesza nadana we Wiedniu dnia 17. bm. o godz. 2 m. 5 popoł. — oznaczona numerem 4209 o 172 słowach — została nam doręczoną o godz. 7. wieczorem. Prawdopodobnie była jakaś przerwa komunikacji, depesza bowiem, jak notatka świadczy przyszła do Lwowa dopiero o 6 50. Dla nas podobne niespodzianki bywają nieprzyjemne.

„Radość z prawa" W ten sposób oznaczone jest święto, które obchodzili onegdaj. w sposób bardzo uroczysty nasi żydzi lwowscy, oczywiście ci, którzy się ściśle trzymają talmudu. Po nabożeństwie w bożnicach odbyły się pochody z imitowanemi pochodniami, a następnie strzelanie na wiwat z...... kluczów. Żaden wyznawca talmudu nie mógł być tego dnia w złym humorze, chociażby nawet przegrał na giełdzie, wszyscy „z prawa" musieli się cieszyć i robić wesołe twarze. Przyznać trzeba, że święto takie jest bardzo przyjemne.

Wyprawa po baranie skórki. Pan Andrzej Heisler, buchalter, bawiący chwilowo we Lwowie, a mieszkający w hotelu „pod koroną" padł ofiarą śmiałej kradzieży, popełnionej w bardzo zręczny sposób. Heisler mając pieniądze, chciał we Lwowie rozpocząć jakiś interes i w tym celu odbywał narady z faktorami żydowskimi. Ci zaproponowali mu kupno „baranich skórek." Propozycja ta podobała się Heislerowi i wraz z faktorami pojechał po te skórki aż do Zboisk. Po drodze wstąpili do kilku szyneczków, gdzie zakrapiano się wódką. Do Zboisk nie dojechano, gdyż Heisler za rogatką Żółkiewską stracił przytomność i nie wie, co się z nim dalej stało. Tyle tylko może powiedzieć, że nocował u siostry swej P. przy ul. Zamarstynowskiej, nie wie jednak jak się tam dostał. Następnego dnia spostrzegł, że mu skradziono pugilares z kwotą 500 złr. i złoty zegarek wartości przeszło 150 złr. Heisler podejrzywa, że dano mu coś do wódki; wypił on tylko trzy kieliszki i stracił przytomność. Policja na podstawie dokładnego rysopisu rzezimieszków, rozpoczęła poszukiwania.

Smutny koniec. Donosiliśmy onegdaj o bójce na rusztowaniu w nowo budującej się kamienicy przy ul. Leona Sapiehy, wśród której Jan Bendra strącił na ziemię Jana Karnowskiego, i tego, jako ciężko rannego, odstawiono do szpitala. Wczoraj Karnowski zmarł. Jana Bendry, który również spadł z rusztowania i ma złamaną w skutek tego rękę, pozostawiono na wolnej stopie.

Pobicie. Jan Grabowicz pobił onegdaj Wasyla Ciekałę kamieniem tak silnie, iż tenże odniósł ciężkie skaleczenie w głowę. Awanturnika aresztowano.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w nocy w Bełzcu na szkodę Judy Rokescha, któremu skradziono rozmaite kosztowności ze srebra i złota wartości 1200 zł. Policja lwowska, zawiadomiona o tej kradzieży telegraficznie, zarządziła poszukiwania.

Awantura. Dawid Derg, muzykant, pobił onegdaj parasolem konduktora tramwajowego, będącego w służbie. Tłumy publiczności były świadkami tego gorszącego zajścia.

Niewyśledzony rzezimieszek grasuje po domach i kradnie płaszcze zimowe. Onegdaj popełniono we Lwowie kilka takich kradzieży.

Naczelnika lwowskich złodziei Leibę Dickera, poszukiwanego od dłuższego czasu listami gończemi aresztował onegdaj w bożnicy, przy ul. Oxocowej, ajent policyjny Günsberg. Dicker jest sprawcą kilku znacznych kradzieży koni, popełnionych na prowincji. Przy rewizji znaleziono u Dickera listy z Ameryki od zbiegłych tamże „kolegów".

Morderstwo rozbójnicze. W majątku, nabytym przez komisję kolonizacyjną Zerniki, w powiecie żnińskim, fabrykant cegły Damiran wraz z córką został zamordowany. Gotówkę zabrano, dom spalono. Sprawców dotąd nie odkryto.

Wypadek kolejowy. Dnia 10. b. m., podczas przejazdu pociągu osobowego nr. 3 przez rampę na obszarze gminy Munina, w powiecie jarosławskim, wybiegła na tor kolejowy puszczona samopas jałówka gospodarza Jasiewicza i została przez ten pociąg przejechana, przyczem nastąpiło wykolejenie jednego wozu pakunkowego. Wypadek ten spowodował opóźnienie wspomnianego pociągu o przeszło godzinę. Z osób tak podróżnych, jakoteż służby kolejowej — nikt nie doznał szwanku. Jasiewicza pociągnięto do odpowiedzialności.

Spalił się dworzec kolejowy stacji Gaje Wyżne (między Drohobyczem a Stryjem). Ogień wybuchł tak gwałtownie, że o ratunku mowy być nie mogło, a to tembardziej, gdy brak wody uniemożliwiał wszelką akcję ratunkową.

Koncert muzyki wojskowej odbędzie się w niedzielę dnia 20. b. m. w „Sokole". Z pięknego programu wyjmujemy: Sowiński — Uwertura do opery „Mazeppa"; Baier — Fantazja z baletu „Die Puppenfee"; Forka — „Głosy publiczności" potpouri (cytra solo); Dr. Bogdański „Nie dajmy się", mazur; Gizicki „Air de ballet"; Moszkowski — „Serenada"; Dellinger — Marsz z operetki „Kapitan Fracassa". — Początek o godzinie pół do 5. po południu. Bilet dla 4 osób (familijny) 1 złr. Wstęp 30 ct.

Koncert muzyki wojskowej 58. pp. odbędzie się w sali kasyna resursy w Kołomyi, w niedzielę dnia 20. bm. o godzinie pół do 8. wieczorem. Program składa się z 12 numerów.

Zwykłe dzieje.

Powróciła dopiero co z miasta. Służąca przyniosła za nią kosz naładowany po brzegi. Dawniej jeszcze, kiedy niekiedy wyręczała się kucharką, ale nie już obecnie przy takiej drożyźnie, zwłaszcza że sześcioro drobiazgu woła jeść, o trzewiki, o buty o książki... a tu majątek powoli topnieje! Miało przybyć, gdy przed dwunastu laty szła za mąż, drugie piętro kamienicy i oficyna, tymczasem posypały się tylko dzieci. Mąż, początkowo skromny buchhalter w pewnej instytucji prywatnej, rzucił posadę, by zacząć pracować na swojem, przyczem zamiast zysków, zdążył zaszargać majątek, nie będący jego własnością. Przebaczyła mu atoli to dawno. Wzięła się sama do oszczędności, z grosza trzy grosze robiła, byle tylko wystarczyć, byle związać koniec z końcem i byle Stasio żadnego nie uczuwał braku... Nie, on by tego nie przeniósł... Ją i dzieci kocha nad życie. Nie robi teraz wprawdzie nic, ale przecie w służbę iść nie może. Koledzy, za lada sposobnością, wytykaliby mu, że się na swojem rządzić nie umiał, pryncypał dawałby mu może do zrozumienia, iż chleb jego je z łaski. Nie, ona za taką cenę nie życzyłaby sobie powiększenia dochodów, choć Bóg jeden wie tylko, jakby się takie powiększenie zdało, bo i Staś od czasu do czasu ze wspólnej kasy coś bierze. Trudno przecie, żeby z pustemi kieszeniami chodził po mieście. Od czasu do czasu weźmie jakąś robotę, zaprowadzi komuś książki lub bilans sporządzi, ale mu to przynosi tak mało! Więcej — jak sam powiada — podejmuje się tego z przyjaźni, niż dla interesu... A rozerwać się potrzebuje! Rzadko go widzi w domu, wieczorami

bowiem Staś gra w karty, ale kiedy już się zostanie na wieczornej herbacie i gdy dzieciaki spać się już pokładą, jak jej dziękuje za wszystko, co dla niego zrobiła!

— Bez ciebie — mówi — zginąłbym. Tyś moją opatrznością, mojem życiem i mojem szczęściem jedynem!

I nie kłamie wtedy z pewnością. Głos jego drga wzruszeniem, a w jej uszach brzmi, jak dźwięki najsłodsze. Tak do niej przemawiał przed laty kilkunastu i tak przemawia teraz.. Kocha ją, a jej to za wszystko wystarczy. Zapomina w obec tego głosu, iż za jedyną rozrywkę ma towarzystwo dzieci i kilku doświadczonych starych przyjaciół, którzy nie pozwolili jej domu zatracić, zapomina, że nie od dziś znajdują się tacy, którzy szepcą o awanturkach jej męża po za domem i którzy, nie odważając się na opowiedzenie jej o tem — ona by nie pozwoliła na to — rzucają na nią spojrzenia politowania pełne..

Ona politowania godna?... Nie, to raczej oni zawistni i ślepi. Plotą trzy po trzy, zwyczajnie jak ludzie, którzy kimś i czemś zajmować się muszą, nie zbadawszy dokładnie istoty rzeczy.. Nie dosyć, że intrygi konkurentów zubożyły jej męża, chcą odebrać jej teraz to, co pozostało jej najdroższego — jego miłość!

* * *

Oto teraz przypomniała sobie, że nie obejrzała jeszcze po raz drugi, jak to ma zwyczaj, artykułów żywności. Trzeba to zapomnienie powetować niezwłocznie. Szybkim krokiem pobiegła do kuchni i tu uderzyło jej oczy jedno z opakowań, jakieś niezwykłe: pożółkły, ale piękny jeszcze papier listowy, a litery na nim jakby szychowane.

— Ciekawa jestem, czy pismo to ładniejsze, niż Stasia? — pomyślała i przysunęła je do oczu bliżej.

Nagle zadrżała.. Czy jej wzrok nie myli?... Nie, to niepodobna! Musiało się jej przewidzieć... Charaktery tak bywają do siebie podobne... Myślała o mężu i dlatego to zdaje się jej, że litery wyglądają zupełnie tak samo, jakby jego ręką kreślone. A przecie tak łatwo się przekonać. Zabierze do pokoju owo nieszczęsne opakowanie, przeczyta, a gdy Stach przyjdzie na objad, do pierwszego to naśmieją się z niewczesnego podejrzenia... Włożyła do kieszeni pomięty papier i zajęła się kuchnią. Zabrało to jej dosyć czasu, i ani się spostrzegła, jak pierwsza godzina uderzyła na starym zegarze z kukułką, a zarazem myśl jej pociągnęła w przeszłość. Ujrzała się młodą. Nie piękną wprawdzie, bo rysy twarzy zmięte, nie odznaczały się niczem prócz dobroci, nie pozwalały na to, lecz poszukiwaną, jako dziedziczka dosyć intratnej kamienicy. Ileż to myśli około niej snuło się w owych czasach, dopóki Staś nie został szczęśliwszym od innych.

Jak bo on kochać umiał! Nie mówił, że jest piękną. Wiedziała dobrze, że nią nie jest, on szukał w niej zalet innych. Że jest dobrą — powtarzał natomiast często i że zdaje mu się, że będąc przy niej, znajduje się obok anioła.

„Droga pani! — pisał do niej, nie chcąc swych uczuć wyrazić ustnie — najdroższym skarbem człowieka są przymioty duszy i serca. Szczęśliwy, kto je posiada, szczęśliwszy stokroć, kto może niemi obdzielić innych. Jakże błogo temu, kto cząstkę anielskiej duszy może nazwać swoją własnością, ten..."

Tu pamięć jej nie dopisała. Machnęła ręką i wyjęła machinalnie zatłuszczony papier...

— Co to? — oczom swoim nie wierzy, toż na nim jest koniec zdania, którego sobie przypomnieć nie mogła!

„...ten na kolanach przez życie całe dziękować winien, ten zyskuje szczęście, ciężką na siebie przyjmuje odpowiedzialność, a jednak jakże słodką, — życiem pracy i wzajemnego poświęcenia, — nie zdoła, odwdzięczyć się za to, czem dobrotliwy Stwórca przez ręce swego anioła obdarza..."

Skamieniała... i po chwili dopiero mimowoli skierowała się ku kantorkowi, także spuściźnie z zeszłego jeszcze wieku, gdzie dawniej chowała kosztowności swoje, a gdzie dziś obok medalików chrztu dzieci i ich złotych krzyżyków, tylko kilka zeszytów pożółkłych, a związanych różową wstążeczką leży. Wyjmuje jeden z nich i sprawdza. Ten sam format, ten sam gatunek papieru i litery te same. Zdaje się jej, że śni, że znajduje się w obłędzie jakimś. W pierwszej chwili nie może zapanować nad sobą. Gorączkowo szukała kapelusza i okrycia i za chwilę jest już w sklepiku. Pod wymyślonym pretekstem dostaje resztę rękopismu...

— Pani, — zagaduje siedząca w sklepiku otyła jejmość — zatył mnie doprawdy ten list z przed lat wielu... Inaczej wtedy kochano, nie już tego ani pani, ani ja nie pamiętamy.

— A gdzież tam dawno — przerywa jej kupcowa — toć przecie to wszystko pisane kilkanaście lat zaledwie. Pamięta pani Anielę ślusarczankę?... Miało to kamienicę, więc zlatywali się do niej chłopcy, jak muchy do miodu, a każdy przysięgał i przysięgi pisał. A ona wszystko to chowała sobie, a gdy przyszło na serjo myśleć o ożenku, wyśmiała elegantów, a sama wyszła za takiego samego kamienicznika, jak ona była kamieniczniczką. I żyli szczęśliwie, bo mąż nic o tych wszystkich pisanych amorach nie wiedział. Dopiero jak umarła, a on do skrytek się dobrał, sprzedał to wszystko na funty.

Tak oto listami temi zawijam mój towar. Nie ma co mówić, dobry papier. Ale, ale, ja się tu zagadałam, a pani się pewnie spieszy do domu? Czem pani sobie służyć rozkaże?

— Chciałam jeszcze... — i tu pani Stanisławowa wymieniła jakiś przedmiot.

— Dla mężulka zapewne?... O,! co my kobiety mamy z nimi kłopotu.

Pani Stanisławowa zabrała pakunek i podążyła w stronę ku domowi... Czuła, że nogi ma jak z żelaza, że ból rozsadza jej piersi i czaszkę, ale nim się zbliżyła do bramy, twarz jej przybrała już zwykły wyraz dobroci...

I za chwilę, spokojna na pozór zupełnie, wołała:

— A pamiętaj, Agnieszko, aby objad był tak jak pan lubi..

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Stracona wideta", dramat w 5. aktach hr. Leopolda Starzeńskiego. Na przyszły tydzień wystawione zostaną dwie nowości „Wesele rezerwisty", komedja z niemieckiego i operetka „Kapitan Fracassa". W dzień zaduszny wystawiony zostanie po raz pierwszy dramat „Młynarz i jego córka", a 6. listopada „Pepa", komedja z francuskiego.

P. Ładnowski, w powrocie do Warszawy po odniesionych tryumfach we Lwowie, wystąpi trzy razy w krakowskiem teatrze, a to: w piątek, w „Romeo" i „Julia", w sobotę w „Hamlecie", a w niedzielę w „Zbójcach", Schillera.

Brak p. Zimajer, święcącej obecnie prawdziwe tryumfy w Warszawie, daje się dotkliwie uczuć repertoarowi operetki. To też dziwić się należy, że dyrekcja teatru nie pomyślała dotychczas o zaangażowaniu pani Bocskay, która bawi obecnie we Lwowie, a występem swym na rzecz p. Zboińskiego dowiodła, że mogłaby się stać dla operetki jak dawniej siłą atrakcyjną. Spodziewać się należy, że dyrekcja nad tem się zastanowi i skorzysta ze sposobności, angażując tę tak sympatyczną artystkę.

30-letni jubileusz obchodził onegdaj warszawski *Tygodnik ilustrowany*. Dla upamiętnienia tej rocznicy, cały numer ów poświęcony został wspomnieniom przeszłości i obrachunkowi z kolejnego rozwoju tej pierwszej w naszym kraju i prawdziwie zasłużonej ilustracji. Obrachunek ten rozpoczyna Wincenty Korotyński w ciekawym artykule „Po trzydziestu latach", w którym znajdujemy mnóstwo interesujących, a nikomu nieznanych szczegółów biograficznych o wielu wybitnych naszych publicystach. Następnie Józef Kenig kreśli historję naszego „Drzeworytnictwa", a p. Józef Wolff, dzisiejszy redaktor, ocenia długoletnią i wielce pożyteczną działalność swego poprzednika, Ludwika Jenikego. Niemniej interesującym jest opis „Posiedzeń redakcyjnych" pióra długoletniego kronikarza tego pisma, St. M. Rzętkowskiego. Deotyma przemawia tu ładnym wierszykiem „Lecą lata," a Jordan kreśli humoreskę, opartą na zdarzeniu z *Tygodnikiem* p. t. „Zemsta pana Fabiana." Na osobnej stronicy znajdujemy portrety pierwszego składu redakcji, a w innem miejscu wizerunki 94 współpracowników pisma. Widoki: dawnej drukarni Ungra, pierwszego lokalu redakcyjnego i pierwszej maszyny, na której pismo odbijano, uzupełniają szereg tych wspomnień, nieobojętnych dla ogółu, a ważnych dla historji naszego piśmiennictwa. Obchodzącemu ten zasłużony jubileusz koledze ślemy serdeczne „Szczęść Boże" na dalszą drogę.

Ruch stowarzyszeń.

Ukonstytuowanie się sanockiej kasy chorych. Z Sanoka piszą: Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie członków nowo ukonstytuowanej fabrycznej kasy chorych, fabryki maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, opartej na statucie przez rząd potwierdzonym. Po ukonstytuowaniu się przystąpiono w obecności komisarza rządowego do wyboru zarządu. — Do zarządu weszli: Jako przewodniczący Sulimierski Kazim., zastępca tegoż, jako skarbnik i sekretarz Ant. Niedenthal i członkowie Jajko, Salamon, Próchnicki, Fiuciński. Do wydziału nadzorczego jako przewodniczący Popowicz Karol i członkowie Ryck i Langner. Do sądu polubownego Femmel, Bogdanowicz, Kowalski, Dutkiewicz i Dmuchowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowania. 3% losy austr. Zakładu kred. ziemskiego. 53 losowanie 15. października 1889 we Wiedniu A) Ciągnienie premjowe: Serja 4.0 nr. 22 złr. 1000, s. 510 nr. 50 złr. 2000, s. 1530 nr. 97 złr. 1000, s. 2756 nr. 52 złr. 50.000. Wypłata począwszy od 1. czerwca 1890. B) Ciągnienie amortyzacyjne: Wylosowano następujących 6 seryj: 286 1083 2376 3127 3812. W tych 6 serjach zawartych 600 losów wypłaca się po 100 złr. od 1. czerwca 1890 począwszy, od tego wydaje się asygnaty, które biorą udział w dalszych ciągnieniach premjowych.

Losy węg. Tow. „Jószív" „Dobre serce". 4 losowanie dnia 15. października 1889 w Budą-Peszcie. Serja 742 nr. 85 złr. 1000, s. 2611 nr. 99 złr. 500, s. 3787 nr. 15 złr. 30.000, s. 4115 nr. 32 złr. 1000, s. 5575 nr. 98 zlr. 1500, s. 5647 nr. 40 złr. 500.

W y k a z m n i e j s z y c h w y g r a n y c h znajduje się w nr. 98 „Nadziei", w której znajdują się nadto wykazy ciągnień następujących papierów: 15-frankowe losy kantonu Fryburg. — Amsterdamskie losy po 10 złr. — 10-frankowe losy miasta Fryburga. — Turecka premjowa pożyczka. — 4% Losy Sztulweisenburg Raba-Greckie. — 2½% 100-frankowe losy miasta Brukseli z r. 1886. — 10-lirowe losy miasta Medjolanu. — Listy zastawne: Listy zastawne gal. Tow. kred. ziemskiego. — Listy zastawne i dłużne gal. Zakładu kredyt. ziem. — 4% Listy zastawne likwidacyjne Królestwa Polskiego. — Priorytety: 4% Priorytety w złocie kolei ces. Elżbiety z roku 1883. — 4% Priorytety pierwszej węg. galic. kolei. — 4% Priorytety w srebrze i 4% Priorytety w złocie kolei nast. tronu Rudolfa. — 4% Priorytety austr. kolei północno-zachodniej. — 5% i 4% Priorytety austr. węg. Tow. kolei państw.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Zaleszczykach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 26. listopada bież. roku.

* Min. P r a ż a k przybył d. 16. bm. do Berna, prawdopodobnie dla kilkudniowego udziału w sejmie morawskim. Tego samego dnia złożyli ministrowi wizytę członkowie c z e s k i e g o klubu sejmowego, pod przewodnictwem swego prezesa dr. S c h r o m a. Minister przyjął ich — jak zapewnia *Morav. Orlice* — bardzo uprzejmie i z uznaniem wyrażał się o zgodzie panującej w łonie klubu.

* Wdrożony jeszcze za życia T r e f o r t a, węg. ministra oświaty, proces fiskalny przeciw kardynałowi prymasowi Węgier o znaczne pretensje funduszu naukowego, został obecnie w ten sposób ubity, że kard. S i m o r zapłacił w d. 15. bm. tytułem rzeczonych należytości 91 816 zł. 66 ct. do skarbu państwowego.

* Na onegdaiszem zgromadzeniu towarzystwa *Matice Velehradska* miano uchwalić dla OO. Jezuitów — sprowadzonych przez ołomunieckiego kardynała dla administracji Welehradzkiego kościoła (miejsce odpustowe) celem stworzenia tamże skutecznego kontrbalastu przeciw prawosławnym agitacjom p a n s l a w i s t y c z n y m — subwencję roczną w kwocie 2500 zł. pod warunkiem atoli, że administracja rzeczona odbywać się będzie wyłącznie w języku c z e s k i m, sprawujący ją Jezuici władać będą słowem i piórem doskonale po czesku, w razie zaś założenia na Welehradzie konwentu jezuickiego, język wykładowy w tej instytucji będzie tylko czeski.

* Po odjeździe ks. F e r d y n a n d a z Bułgarji — jak donosi *Corresp. de l'Est* — napisał Z a n k o w list do S t a m b u ł o w a, w którym doradzał mu, aby przeszkodził powrotowi księcia i w ten sposób uprościł kwestję bułgarską. W takim bowiem razie mógłby na pewne osiągnąć pojednanie z Rosją, która niczego nie pragnie, jak tylko moralnego zadośćuczynienia. List ten pozostawić miał Stambułow bez odpowiedzi.

* Z Paryża donoszą pod datą 16 bm.: Ks. F e r d y n a n d bawi tu już od kilku dni pod pseudonimem mr. de V e r n o n. Książę przybył do stolicy Francji w największej tajemnicy, i o miejscu jego zamieszkania dowiedziano się dopiero teraz, pomimo poszukiwań policji we wszystkich hotelach. Książę zwidzał wystawę i wizytował krewnych swoich, pilnie atoli wystrzegał się wszelkiego zetknięcia się z osobistościami politycznemi. Mimo to przyjął u siebie kilku reporterów dziennikarskich. Prasa paryska donosi pokrótce jeno o jego przybyciu, a niektóre z dzienników dodają, że prawdopodobnie k ł o p o t y f i n a n s o w e sprowadziły księcia nad Sekwanę.

* Według zapewnień berlińskiego korespondenta *Hamburger Nachr.*, większa część n o w e j p o ż y c z k i n i e m i e c k i e j, która ma kwotę 300 miljonów marek znacznie p r z e w y ż s z a ć, użyta będzie głównie n a r e o r g a n i z a c j ę a r t y l e r j i i inne cele u z b r o j e n i a.

* Jakto było zresztą do przewidzenia, że p. Paweł de C a s s a g n a c, naczelny redaktor *Autorité* bonapartystowskiej, poszedł już w ślady mnogiej liczby „apostatów", którzy zostawili Boulangera na lodzie. Oto co świeżo pisze namiętny imperjalista: „Boulanger był m i o t ł ą, którą miało się wyczyścić stajnię republikańską. Ponieważ jednak nie spełnił tego zadania, więc odrąca się go w kąt, nie będąc atoli tem samem i wrogiem narzędzia niezręcznego... Skupiano się naokoło tego jenerała, gdyż mniemano go zdolnym do każdego czynu. Witano w nim awanturnika — lecz bynajmniej nie męża stanu. Miljon wyborców, który oddał na niego swe głosy, budował na jego zuchwalstwie i odwadze.. Aby wyznać prawdę, głównym winowajcą jego upadku, było najbliższe jego otoczenie. Przeszkodzono mu stawić się na 14 dni przed wyborami we Francji i obecnością swoją przechylić szalę zwycięstwa. Gdyby Boulanger był na to się zdecydował, to i Carnot i Rouvier i Constans i cały trybunał państwowy byliby przepadli z kretesem! Choćby nawet dostał się był do Mazas, to w dwa tygodnie później byłby stamtąd pociągnął jako tryumfator do pałacu Elizejskiego."

* *Graždanin* mówiąc o poruszonej w Berlinie kwestji odnowienia dawnych stosunków przyjaznych pomiędzy Rosją a Niemcami, pisze: „Na nieszczęście istnieje w Niemczech cała partja polityczna ludzi, którzy zapatrują się na kwestję przyjaźni z Rosją w sposób wcale nieplatoniczny. Stawiają oni przedewszystkiem praktyczne pytanie: czego chcecie i natychmiast wydobywają cały portfel rozpraw na temat, czego *my* chcemy. Zdaje mi się, że to jest wielce niepraktyczny grunt dla odnowienia stosunków z Rosją w danej epoce. Być może, iż partja ta rozumiejąca pod wyrazami „przyjaźń z Rosją" układ co do wzajemnych usług jest zupełnie szczera w swem pojmowaniu tego, aby mogła nastąpić taka chwila w polityce Rosji, kiedy ta ostatnia nie może i nie powinna mieć żadnych żądań w sferze polityki europejskiej, być może również, że ludzie owi dla tego nie chcą się zgodzić z myślą o przyjaźni platonicznej względem Rosji i nawzajem dla tego, że dla nich potrzebną jest rola Rosji aktywna i utylitarna. W każdym jednak razie, wzmiankowana partja musi odłożyć na stronę wszelkie swoje utylitarne marzenia względem Rosji i postawić sobie pytanie, czy nie lepiej oprzeć się na haśle: — przyjaźń dla przyjaźni i — nic więcej."

(Telegramy z innych pism).

Lublana 16. października. Ostatniej nocy zanieczyszczono farbą drukarską front domu kanonika posła Kluna. Był to akt zemsty za to, że Klun wniósł na jednem z ostatnich posiedzeń odesłanie wyboru Hribara do osobnej komisji. (*Vaterland*).

Greiz 16. października. Deputowany Hening skazany został za obrazę księcia na trzy miesiące twierdzy. Przeciw wyrokowi założono apelację do trybunału państwowego. (*Vaterland*).

Zagrzeb 18. października. Sejm przyjął w imiennem głosowaniu 69 głosami przeciw 4 głosom projekt do ugody finansowej z Węgrami za podstawę rozprawy specjalnej. Stronnictwo Starczewicza opuściło salę obrad, poczem przyjął sejm projekt w rozprawie szczegółowej. Jutro nastąpi trzecie czytanie tego projektu. (*G. L.*)

Belgrad 18. października. Skupczyna zbierze się dopiero w sobotę, a w niedzielę nastąpi uroczyste otwarcie i odczytanie orędzia rejencji. Klub radykalny ukonstytuował się i wybrał prezesem popa Marka Petrovicsa. Wszyscy członkowie stronnictwa radykalnego podpisali statuty klubu, co należy uważać, jako zaprzeczenie pogłosek, o wszelkich rozdwojeniach w łonie stronnictwa radykalnego. (*G. L.*).

Wiedeń 18. października. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło kolejom austrjackim na utworzenie stowarzyszenia zabezpieczeń od wypadków (*Berufsgenossenschaft für Unfallversicherung*) dla urzędników i sług kolejowych, począwszy od 1. listopada. Zarząd stowarzyszenia spoczywać będzie w rękach jeneralnej dyrekcji kolei. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. października. Konferencje ministerjalne trwają ciągle. Dziś przybył Szapary i Szilagyi.

Wiedeń 18. października. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że przedmiotem narad ministerjalnych są sprawy wchodzące w zakres sprawiedliwości, wojskowości i gospodarstwa państwowego.

Wiedeń 18. października. Rumuński minister spraw zewnętrznych L a h o v a r y konferował wczoraj z Kalnokym. Omawiano także kwestję traktatu handlowego. Lahovary odjeżdża dziś.

Wiedeń 18. października. *N. W. Tagbl.* otrzymuje wrzekomo z dobrze poinformowanego źródła petersburskiego wiadomość, iż pomiędzy Czarnogórą i Serbją stanął dzięki Persianiemu traktat zaczepno odporny, skierowany przeciw Austro-Węgrom, z myślą przewodnią zwiększenia terytorjum obu krajów. Rosja miała zostać urzędownie o tym traktacie powiadomioną.

Buda-Peszt 18. października. W piśmie wystosowanem do węgierskiego „Związku przemysłowego" oświadczył minister wojny, że czwartą część dostaw dla armji otrzymają drobni przemysłowcy, którzy tylko pojedynczo a nie stowarzyszeni ubiegać się o nie mogą. Dostawa pojedyncza musi mieć wartość 500 a nie przenosić 1.500 złr.

Buda Peszt 18. października. Tutejsze stowarzyszenie robotników zwołało na 30. października wielki wiec robotniczy, połączony ze wspólną ucztą. Policja oświadczyła jednak, że gości obcokrajowców nie dopuści do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu.

Ponieważ do podobnego zarządzenia policja w myśl ustaw nie jest uprawnioną, panuje wielkie oburzenie w prasie i wśród publiczności.

Policja chciała na ten dzień zarekwirować wojsko — jednakże arcyksiążę Fryderyk oświadczył, że tego nie uczyni, albowiem wojsko w myśl przepisów, może wkraczać na żądanie tylko w razie ostateczności — ta zaś tutaj nie zachodzi, i nie może być nawet wiadomem czy zajdzie.

Praga 18. października. Wczoraj był sejm czeski widownią małej burzy, wywołanej przez Młodo-czechów. Natychmiast po ich interpelacji w sprawie rozwiązania czytelni akademickiej powstał namiestnik Thun, ażeby na nią odpowiedzieć. Oświadczył on przedewszystkiem, że z tem zarządzeniem swego poprzednika najkompletniej się godzi — tem bardziej, że czytelnia śląc tego rodzaju adres do Paryża przekroczyła widocznie swój statut.

Następnie wypowiada namiestnik ubolewanie, że ludzie wiekiem starsi mięszają się pomiędzy studentów i usiłują skłonić ich do czynów odrywających młodzież od nauki, a zupełnie niepotrzebnych. Przedewszystkiem zaś wyraził przykre zdumienie, że pewien profesor techniki także ten adres podpisał — chyba dla większego jątrzenia młodzieży.

Wyrazy te Thuna, wypowiedziane zresztą zupełnie spokojnie, wywołały na ławach Młodoczechów niepokój, a gdy wspomniał o owym profesorze, którym był młodoczeski poseł Tilscher poczęto z ław młodo-czeskich wołać:

Obrzydliwe! Szpiegostwo! Państwo policyjne. Sam Tilscher gwałtownie gestykulujący podszedł ku namiestnikowi i mówił coś do tegoż — czego jednak wśród panujących krzyków słyszeć nie było można. Prezydent tylko z trudnością mógł przywrócić spokój. Młodoczesi postanowili z pomocą studentów wywołać jakiś protest przeciw namiestnikowi a owację dla Tilschera.

Zagrzeb 18 października. Sejm przyjął przedłożenie w sprawie finansowej ugody z Węgrami, jako podstawę do specjalnych obrad.

Monachium 18. października. Królestwo duńscy i carewicz przybyli tu w swej podróży i zatrzymają się przez dziś.

Berlin 18. października. Para cesarska wyjechała w nocy przez Monachjum do Medjolanu.

Cesarz wystosował do magistratu list z podziękowaniem, za utrzymanie wzorowego porządku podczas pobytu cara.

Lizbona 18. października. Król opatrzony został św. sakramentami.

Belgrad 18. października. Orędzie rejencji odczytane będzie w niedzielę.

Berlin 18. października. Carska para przybywa dziś do Królewca i natychmiast udaje się w dalszą podróż.

Wiedeń 18 października. Członek izby panów br. Gagern zmarł tu wczoraj.

Wiedeń 18. października. Giełda pieniężna: Kredyty 305·52. Länderbank 251·30. Węgierska złota renta 100·20.

Wiedeń 18. października. *N. fr. Presse* zamieszcza artykuł, w którym donosi, że na wspólnych konferencjach ministerjalnych poruszoną zostanie także sprawa tytułowania armji „cesarsko-królewską."

Wiedeń 18. października. Półurzędowe komunikaty zapewniają, że obecne konferencje ministerjalne nie mają żadnego n a d z w y c z a j n e g o celu, a zajmują się jeno bieżącemi wspólnemi sprawami monarchji. Pomiędzy niemi jest kwestja z m i a n y t y t u l a t u r y w s p ó l n e j a r m j i, której domagają się Węgrzy.

Paryż 18. października. Ks. F e r d y n a n d spotkał się wczoraj przypadkowo z M i l a n e m w sali teatralnej *Veaudeville'u* i rozmawiał z nim kilka minut. — Dzienniki tutejsze notują *cum grano salis*, że Milan przyszedłszy do *Veaudeville'u*, trafił właśnie na przedstawienie sztuki: *„Surprsces du divorce"* (Niespodzianki rozwodowe)...

Ks. Ferdynand udaje się ztąd do Brukseli, następnie zaś do Londynu.

Drezno 16. października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu było mandatów 29, ubiegających się o nie kandydatów 51. Wybrano: 23 kartelistów, 3 socjalnych demokratów, 1 dziki i 2 wolnomyślnych. Kartel odniósł zatem zwycięstwo.

Wiedeń 18. października. Na giełdzie zbożowej panowało dziś mdłe usposobienie. Tylko żyto i owies uległo żywszej nieco tranzakcji. Owies na jesień 7·71, żyto na jesień 7·63, pszenica na wiosnę 9·03, kukurudza na maj i czerwiec 5·53.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Zakrzewska, z Wiktorowa. J. hr Weissenwolff, z Ruskiej wsi. J. Siegler Eberswald, z Krzeszowic. A. Hullimka, z Mycowa. J. Wachowicz, z Sidorowa. K. dr. Lenartowicz, z Kamionki Strumiłowej. K. Pawlikowski, z Czudca. W. Krasnopolski, z Latacza.

HOTEL LANGA. A. Wilczek, ze Zbaraża. L. Łopayński, z Kołomyi. M. Dziama, z Halicza. O. Sommer, M. Friedman, S. Simon, z Wiednia. R. Vadass, z Buda-Pesztu. T. Wasilewski, z Sienkowa. L. Stokowski, z Królestwa Pol.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. S St jałowski, z Tarnowa. S. Osuchowski, z Płotycza. A. hr. Ledóchowska, z Wołynia. S. Kaczyński, z Wankowy. F. Kopernicki, ze Stanisławowa. L. Kobylański, z Snowidowa.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Philipp, z Podwołoczysk. S. Wiśniowski, z Kołomyi. I. Bobosiewicz, z Hrymowic. L. Uniechowski, z Rosji. M. Wilczewski, z Dublan. A. Kłoskowski, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. J. Strański, z Kniaźdwora. K. A. Kołeński, z Oleszyc. A. Boczkowski, z Dziewięcnik. I. Müller, z Brzezezywody. G. Dworzak, z Iwanowiec. A. Reindl, z Janczyna. M. Wakulińska, z Białego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18 października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	288 50	23 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	279 50	288 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 15	101 15
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 60	99 60
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	23 —
„ Stanisławowa	— —	88
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 66
Dukat cesarski	5 69	5 78
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	80	1 40
„ „ papierowy	1 2⅛	1 24⅛
100 marek niemieckich	58 75	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 października 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 90	92 .0
„ węgierskie banku kredytowego	317 50	317 25
„ Banku anglo-austrjackiego	143 10	143 8.
„ Unionbanku	241 30	239 80
„ kolei Karola Ludwika	192 75	192 :0
„ kolei północnej	8 8 50	58 0
„ kolei południowej (Lombardy)	26 —	126 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	—
„ kolei państwowej	237 25	234 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	2.5 25	234 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	188 9	186 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	20 75	120
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1 4 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	21 —	221
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	1.8 20	251 40
Renta węgierska złota 4 proc.	1 0 30	100 40
Akcje Bankvereinu	14 10	1 3 70
Rosyjski rubel papierowy	1 8	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 25	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 48½	9 47½
Berlin, dnia 18 października 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15,	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	9·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec Jass Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				9·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę

Ceny zboża

z dnia 18. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 8·30	7·50—8·15	7·— 7·75	7·75 8·45
Żyto	6·70 7·10	6·50—6·85	6·35 6·60	6·75 7·10
Jęczmień	6·— 8·—	6·— 7·50	6·30—7·30	6·— 8·—
Owies	6·26 6·75	6·00 6·50	6·10—6·50	6·25 6·75
Groch	6·— 10·—	6·00—9·—	6·— 8·—	6·50 10·—
Wyka	5·15 5·50	4·80 5·25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	6·— 6·75	16·—16·25	15·—16·—	16·50 6·75
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 20 — do 40·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

MIKADO

czyli

JEDEN DZIEŃ W TITIPU

operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.

Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

Mikado japoński	Myszkowski
Nanki-Po, syn jego	Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu	Skalski
Pooh-Bah, urzędnik do wszystkiego	Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński	Gasiński
Jum-Jum)	Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko	Skalska
Peep-Bo)	Piasecka
Katisha, stara panna	Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury	Kiczman

Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15. stuleciu.

Akt 1. dzieje się w wspaniałym dziedzińcu pałacu Koko.

Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Fortepian Schweighofera do wypożyczenia. Kurkowa 6. 682

Apteka w Pruchniku, poszukuje **ucznia** z porządnego domu.

Fortepjan do wypożyczenia, Rynek, 12, pierwsze. 675

Ekspedytor poczty i telegrafu, poszukuje posady. X. restante Zabłotów. 685

Lekcje malowania na aksamicie, drzewie, atłasie, i t. p. udzielają T. Janiszewskie, ulica Pańska l. 11, I. piętro. Przyjmują także obstalunki. 677

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Majątek 600 morgów w jednej parceli obsiany wraz z inwentarzem z dobremi budynkami mile od większego miasta położony jest za cenę 45.000 do sprzedania dług w kwocie 15.000 złr. może być przyjęty. Wiadomość u WP. Sękowskiej w zabudowaniu Bernardynów zasięgnąć można.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Kilkadziesiąt cetnarów **buraków pastewnych** sprzedam. Zielona l. 43. 679

Prawnik mający drugi egzamin państwowy i kilkumiesięczną praktykę notarjalną poszukuje zajęcia u pp. notarjuszy. Bliższa wiadomość: J. H. Lwów, Podzamcze, poste restante.

Widoki miasta **Stryja** w 3 lata po pamiętnem pożarze są do nabycia w Stryju u J. Lipińskiego, oraz w większych handlach papieru. Cena z przesyłką pocztową format gabinetowy 55 ct., form. gabin. z pięknie narzuconemi kwiatami i napisem „Stryj“ lub „Pamiątka“ 65 ct., form. gabin. wizytowy 30 ct. dalej poleca tenże **wzory monogramów i deseni do haftu,** cena z przesyłką 55 ct. 669

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia od 1. grudnia **4 pokoje** z przynależytościami. Ul. Kopernika 22. 683

Salon, 3 pokoje z balkonem, przedpokój, garderóbka i kuchnia, także stajnia na 2 konie. Ulica Zyblikiewicza (Stryjska) 39. 678

Pomieszkanie na I. piętrze 5 pokoi, kuchnia, piwnica, strych od 1. listopada. Ulica Dominikańska l. 5.

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Pasy do maszyn
w najlepszym gatunku
u 1871 i
Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek, l. 38,

Praktyka
rachunkowości wiejskiej
dziełko do użytku gospodarzy większych i mniejszych posiadłości ziemskich
przez
Kazimierza Madeyskiego.

Zalecane przez organ urzędowy c. k. Towarz. gosp. wyszło z druku i znajduje się na składzie w księgarni **H. Altenberga,** we Lwowie. Cena 3 złr. 1908



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

L. MAREK
Rynek l. 9. 17‹9
Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
Nauka gry na fortepjanie
w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.
Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu chóralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład
fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Dla nieważających na mody!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.



Zdrowotne i lecznicze
bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane
WINA
węgierskie w butelkach białe, czerwone i kuracyjne tokaye
z król. węgiersk.
WZOROWEJ PIWNICY CENTRALNEJ
zostającej pod nadzorem król. węg. Ministerstwa handlu w 100 odmianach od **60** ct. do złr. **5·20** za butelkę wedle szczegółowych cenników poleca: 1727
Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu:
St. Markiewicza, we Lwowie, w Rynku l. 42.

Gebhardt & Christianus
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7
polecają z pierwszorzędnych źródeł po cenach najniższych:
SERWISY stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni w najnowszych deseniach i fasonach.
SZKŁO rznięte, grawirowane i gładkie.
SERWISY ozdobne do piwa, wina i likierów.
Największy wybór wazonów, wazoników, żardinierek, koszów na ciasta i owoce, figur, figurek, popielniczek i wiele innych przedmiotów zbytkowych.
TACE drewniane, blaszane i alpakowe w rozmaitych wielkościach.
Naczynia porcelanowe do kuchni. 1895
Skład komisowy mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.

Nowości w bieliznie stołowej.
Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.
poleca
Skład płócien i stołowej bielizny
c. k. uprzyw. fabryki

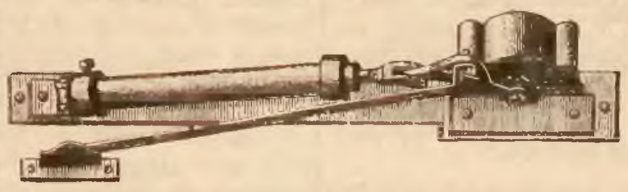


ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.
Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.

„**Wojna europejska**“
najnowsza gra towarzyska
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 1841

NOWOŚCI
wybrane osobiście w Paryżu i Londynie
nadeszły do
MAGAZYNU A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, Plac Halicki 2.
1903 *GABRYEL STARK.*

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



METEOR

patentowane automatyczne sprężyny ulepszone **do zamykania drzwi**, za pomocą ciśnienia powietrza, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych, kościołach itp. w czterech wielkościach, poleca po zniżonych cenach

BOLESŁAW CYBULSKI,
właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5, (Hotel Francuski) obok p. Tegischera we Lwowie,
Tudzież poleca wyborne **SZATKOWNICE** do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek liczba 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. 1642
Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kautta & C°. I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

Farby techniczne w guziczkach
Günthera Wagnera



szt. 3 ct. i w kasetkach po 6, 10, 12, 18, 24



farbami z pouczeniem od 30 ct. do złr. 2.
Pendzle i wszelkie przybory do malowań akwarelowych
poleca 1875 a
JÓZEF HANKE
Lwów, Rynek l. 38.

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9.
przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Dra Schwaigera
Wyciąg roślinny
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost
przez 983
Dra SCHWAIGERA
w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: [signature] na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck,** c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossmanna i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

Z ces. król. uprz. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lnianne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we LWOWIE.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:
Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu
Największa Fabryka Lamp w Europie.
(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴
o sile świetlnej równającej się 105 świecom.
a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:
Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.
Dra R. Benedykta. Docenta technicznej akademji w Wiedniu.
R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴
wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA
Palniki brylantowe-meteorowe
o kulistym płomieniu
w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴
o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec
w wielkości: 25‴, 45‴,
o sile świetlnej: 138 157 świec
są zastosowane do
stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory
do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych.** **(Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

R. Ditmara, *we Lwowie* — R. DITMAR WIEN Fabrikszeichen. — **główny skład Lamp** *plac Marjacki 9.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.